

„Warszawa dla Słupska”

(dokończenie ze str. 1)

zdaniem — najatrakcyjniejszy, o wartości ponad 75 mln zł. Będą w sprzedaży wózków, kurtki damskie z misia oraz meble i młodzieżowe. Powinny znaleźć nabywców spośród dla pań, panów i młodzieży sztywno według najnowszych kanonów mody na zamówienie warszawskiego handlu przez tamtejszych rzemieślników.

W oddzielnym stoisku znajduje się bielizna, biustonosze, piżamy, podkoszulki, rajstopy, w innym — śpiwory, koldry, poduszki, kocy, koce i pledy. Pania będą mogły zapoznać się w bluzki, spodnie i sukienki a także w artykuły gospodarstwa domowego, wśród których najbardziej atrakcyjne wydają się naczynia żaroodporne oraz komplety kryształowych garnków.

Nie zabraknie wyrobów chemicznych i kosmetycznych, m.in. proszków do prania, czyszczących past, kremów i płynów do mycia naczyń, rzadko oglądanych w skle-

pach na co dzień. Przygotowuje się również stoisko tekstylne, a ponadto z towarami luksusowymi nie zakupionymi przez słupskich handlowców z uwagi na wysokie ceny, niemniej mogących kogoś zainteresować. Będą to tapety, torby, spodnie i kupony wulgi bielejki.

Organizatorami kiermaszu są: Oddział PSS „Spółem” i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. Cała oferta pochodzi z warszawskiego „Spółem”.

Jak zapowiadają szefowie firm, przez „Spółem” Tadeusz Tuniewski i dyrektor WPHW Antoni Tabatowski, wokół stoiska, na obszarze całego handlowego miasteczka czynnie będą również wycieczki, które ostatecznie skupią sporych turystów i kupujących wulgi bielejki.

Zapraszamy w imieniu organizatorów w niedzielę w godz. 10-16, natomiast w kolejne dni powstanie od godz. 10 do 18.

M. Mirecka

Stanowisko Sejmu PRL wobec założeń CPR

(dokończenie ze str. 1)

bezpośrednio związane z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw, wskazał pos. Antoni Adamczak.

Pos. Mieczysław Serwiński: jeśli założone w CPR wielkości budownictwa mieszkaniowego mają być osiągnięte — to trzeba budownictwo lepiej wyposażyć w maszyny, urządzenia i sprzęt.

Wiele uwagi wiązało się z gospodarką żywnościową. Wątpliwości pos. Antoniego Foksa budził fragment założeń CPR odnoszący się do środków ochrony roślin. Mają one się zwiększyć o 0,3 proc. — ale w stosunku do niskiego poziomu ich zużycia. Świadczy to — zdaniem posła — o niedostatecznym poziomie chemicznego zaopatrzenia rolnictwa. Pos. Józef Dumala oświadczył, że rolnicy nie zaakceptują stałego pogarszania się jakości maszyn i sprzętu rolniczego, na które — jego zdaniem — przeznaczona jest stała ilość. Pos. Włodzimierz Nienawet zwrócił uwagę, że skupuje się u nas rocznie ponad milion ton rzepaku i są szanse na trwały jego eksport. Zależy to jednak od rozwoju bazy przechowywania i przetworzenia. W obecnym planie 5-letnim przewidziano na rozwój przemysłu maszynowego ponad 37 mld zł; realizacja przyjętych zamierzeń jest jednak żą.

Śwymi zastrzeżeniami co do niektórych rozwiązań w finansowaniu nauk społecznych podzielił się pos. Mikołaj Kozakiewicz. Powiedział, że w założeniach CPR za mało jest dowodów na to, iż kultura i humanistyka zostaną zapewnione nie tylko niezbędnymi warunkami egzystencji, ale także będą stworzone szanse wyrażone w rozwoju. Posł zwrócił się z apelem do premiera, aby przygotować ostateczną wersję CPR spojrzal raz jeszcze na możliwości poprawienia finansowego zaopatrzenia kultury i humanistyki.

Odpowiadając na pytania, które padły w toku debaty — szef planowania Manfred Gorydowa nawiązał m.in. do braku założeń polityki cenowo-dochodowej. Rząd nie mógł ich przedstawić — oświadczył — ponieważ instrumenty tej polityki muszą być skorelowane z programem II etapu reformy i wybiegać poza rok przyszły. Co do podnoszonej kwestii niezadawalącego tempa wzrostu dochodu narodowego: warunkowania rozwoju, tj. znane ograniczenia materiałowo-energetyczne wskazują, że przyjęte tempo jest najbardziej racjonalne. Rząd nie zakłada żadnych ograniczeń dla wzrostu tempa dochodu narodowego, jeśli uda się znaleźć klucze do wyższej efektywności gospodarczej. Rząd podzielił troskę posłów w sprawie budownictwa mieszkaniowego i czini wiele, aby powiększyć jego rozmiary. Z konsultacji z wojewodami wynika, że możliwe będzie wybudowanie w przyszłym roku 203 tys. mieszkań — na tyle wystarczy materiałów.

Uchwale, o której wspomnieliśmy na wstępie, określająca stanowisko wobec założeń CPR, Sejm podjął przy 3 głosach przeciwko i 7 wstrzymujących się.

Legislacyjną część piątkowych obrad otworzyło pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o Funduszu Wzrostu Pracowniczych. Przedstawiając go, pos. Paweł Szymański podkreślił pilną potrzebę, że FWP będzie nadal prowadzić działalność w ramach związków zawodowych. FWP posiada 1460 obiektów wczasowych, spośród których 63 proc. liczy ponad pół wieku.

(dokończenie ze str. 1)

Dyskusja poselska w czasie tego pierwszego czytania dała wyraz ogólnej aprobacie projektu, choć nie bez wielu wątpliwości. Najdalej poszedł w nich pos. Jacek Bugański, który stwierdził, że projekt w niektórych zapisach koliduje z podstawowymi kierunkami reformy gospodarczej. Chodziło m.in. o propozycję dotowania FWP i zwolnienia od podatku. Zdaniem posła, przyjęcie tej wersji projektu sankcjonowałoby utworzenie ekwiwalentu dla jednego tylko spośród wielu organizatorów wypoczynku i turystyki. Tymczasem FWP zapewnia jedynie 8 proc. miejsc noclegowych całej bazy wczasowej w kraju. Posł uważa za celowe powiązanie FWP ze związkami zawodowymi — jednak nie jako „konsumenta dotacji” lecz jako jednostki gospodarczej nadzorowanej przez związek.

Obecnie problemem tym przyjął się bliżej komisje sejmowe, do których izba odsłała ten projekt dotyczący FWP.

Sejm — w trybie ustawy — nadał Państwowemu Wyższemu Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi imię Władysława Strzemińskiego. Ten nie żyjący od 35 lat wybitny malarz i teoretyk sztuki awangardowej był jednym z współtwórców łódzkiej szkoły.

Izba dokonała zmian w regulaminie sejmowym. Są one bezpośrednio związane z uchwaleniami niedawno ustawami o konsultacjach społecznych i referendum oraz o rzeczniku praw obywatelskich. Jedną ze zmian dotyczy wyboru rzecznika przez Sejm (przypominamy, iż musi to nastąpić do 1 grudnia, taki jest wymóg ustawowy) oraz rozpatrywania przez parlament rocznych sprawozdań rzecznika, a także jego uwag o stanie przestrzegania praw i wolności obywateli.

Przedstawiciele rządu odpowiedzieli na interpelacje i pytania posłów.

Oto niektóre: Do podawanych w prasie, radiu i TV informacji o transferach zawodni-

ków pomiędzy klubami, głównie piłki nożnej, nawiązał pos. Józef Serafin pytając, za jakich funduszy są one finansowane? Min. Bazyli Samojlik powiedział, że kluby finansują je z własnych zysków, które osiągają z prowadzonej działalności gospodarczej. Ustalona jest górna granica transferu. Za dobrego zawodnika klub może zapłacić 10 mln zł. Po przekroczeniu tej kwoty klub musi odprowadzić sumę równą nadwyżce na rachunek GKKFiT. W ub. roku nie wpłynęło na ten rachunek żadne kwoty, co oznaczało, że oficjalnie nie było wyższych niż ustalono transferów. Najwyższą kwotą jaką w poprzednich latach zapłacono przy przejściu piłkarza z jednego klubu do drugiego wyniosła 20 mln zł.

Nawiązując do doniesień prasowych z Peru o 7 polskich stacjach rybackich stojących od 15 lat bezczynnie w pobliżu jednego z tamtejszych portów i opuszczonych przez załogi — pos. Józef Serafin zapytał, co jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy. W odpowiedzi min. Adam Nowotwór przypomniał, że w latach 1971—1980 „Daimor” i „Dolmar” — wspólpracownicy z państwową firmą peruwiańską. W 1980 r. współpraca ta została przez stronę peruwiańską jednostronnie przerwana. Armatorzy polscy poszukując zatrudnienia dla statków, sprzedali je prywatnym firmom w Peru, ale na zasadzie odrębnych porozumień podjęli się ich eksploatacji. Od 1981 r. statki były eksploatowane już wyłącznie przez armatorów peruwiańskich, z tym że pływały na nich częściowo polskie załogi. W związku z załogami w wypłacie wynagrodzeń polskim rybakom — zostali oni z tych jednostek wycofani. Statki, zgodnie z kontraktami, stanowią wyłączną własność firm peruwiańskich.

Pos. Stanisław Słowik zwrócił się z pytaniem, jakie konkretne działania

nia zostały podjęte dla ochrony obywateli polskich przed niewłaściwym postępowaniem władz granicznych wielu krajów, a równocześnie jakie środki zapobiegawcze będą zastosowane wobec tych obywateli polskich, którzy nie respektują przepisów paszportowych i celnych?

Otwarta polityka paszportowa — stwierdził wiceminister spraw zagranicznych Tadeusz Olechowski — spowodowała, że w I półroczu br. blisko 2 mln naszych obywateli znalazło się za granicą, przede wszystkim w celach turystycznych — o 20 proc. więcej, niż w tym samym okresie poprzedniego roku. Nakłada to na nasze przedstawicielstwa obowiązek stałe troski o ich los, a także podejmowania, gdy zachodzi taka potrzeba, interwencji w obronie ich praw i interesów. Tak było niejednokrotnie we Włoszech, Grecji, Turcji, Szwecji, a także w Bułgarii, na Węgrzech i w Jugosławii. Obok przypadków losowych generalnie dominują: w krajach kapitalistycznych — problemy związane z nielegalnym podejmowaniem pracy przez turystów polskich oraz przebiegiem naszych obywateli z granic, w krajach socjalistycznych — problemy celne.

Występując w br. ze szczególnym nasileniem przypadki stosowania zbiorowej odpowiedzialności wobec polskich turystów przez lokalne służby celne i porządkowe spotkały się z należytą reakcją z naszej strony — podkreślił T. Olechowski. Podjęto interwencje i oficjalne wystąpienia w obronę naszych obywateli. W rezultacie nastąpiła zmiana stosunku jugosłowiańskich służb celnych do obywateli polskich. Węgierskie władze celne zawiesiły wymagane wcześniejsze gwarancje.

Od lat rząd nasz podejmuje różnorodne działania dla udzielenia polskiej turystyce przejawnej. Chodzi o zapobieganie przegranom nielegalnego handlu, obrotu dewizami i przemytu. Choć zjawiska te są marginalne, jednak nie można ich tolerować. Znaczącego ruchu osobowego będąc eliminowani zawodowi spekulanci; rozmiary polskiej turystyki zagranicznej zostaną dostosowane do możliwości finansowych państwa; analiza zostanie dokonana zasad ustalania wysokości limitów dewizowych na kraje socjalistyczne, aby zapewnić polskim turystom godziwe warunki pobytu, nawet za cenę zmniejszenia liczby wyjeżdżających. (PAP)

Z Pomorza

Sztandar dla RUSW w Szczecinku

W przeddzień zbliżającej się 43. rocznicy powołania Oddziału Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, społeczeństwo Szczecinka ufundowało sztandar Rejonowemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych.

Uroczystość, która odbyła się na placu Npwołki, licząc zgromadzić przedstawicieli zakładów pracy, młodzież, mieszkańców miasta. Przybył pocztą sztandarowe organizacje społeczno-polityczne, kompania honorowa Milicji Obywatelskiej, przedstawiciele kierownictwa RUSW z Koszalinem, Kobylińcem, Drawskiem Pom., Białogorą, weterani służby milicyjnej oraz rodziny funkcjonariuszy szczebińskiego RUSW. Obecni byli przedstawiciele wojewódzkiej władzy politycznej i administracyjnej z sekretarzem KW PZPR w Koszalinie, Henrykiem Pacjanem i sekretarzem KW ZSL Województwa Pomorskiego oraz kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych z p.k. Stefanem Sokolowskim.

W imieniu wyznaczonego urzędu jego szef, p.k. Jan Mazurkiewicz złożył serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru, przedstawicielom zakładów pracy, organizacjom społeczno-politycznym, mieszkańcom Szczecinka. Uroczystość zakończyła defilada pododdziałów Milicji Obywatelskiej. (ur)

„Stary” na gaz

(dokończenie ze str. 1)

ce Śląskiej w Katowicach. 1 m sześć. gazu to równoważność jednego litra paliwa płynnego. W jednej butli o pojemności 50 l można pod ciśnieniem 200 atmosfer zmagać 10 metrów sześć gazu. Umieszczając w samochodzie 60 litrów gazu, oszczędza się 60 l benzyny. W przypadku samochodu star A-28 pozwala to na przejeżdżanie 220 km. Silnik nadal pozostaje wyposażony w typowy układ zasilania benzyną. Można więc zatem nawet w czasie jazdy przełączyć go z jednego paliwa na drugie.

ZSRR: Rozwój gospodarstw pomocniczych

Moskwa (PAP). KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwały w sprawie dodatkowych środków, mających na celu rozwój prywatnych gospodarstw pomocniczych, kolektywnego sadownictwa i ogrodnictwa oraz dalszy rozwój gospodarstw pomocniczych przy przedsiębiorstwach, organizacjach i instytucjach.

W pierwszych uchwałach obowiązuje odpowiednie organa do realizacji skutecznych przedsięwzięć zachęcających do produkcji mięsa, mleka, kartofli, owoców, warzyw i innych

artykułów rolnych w prywatnych gospodarstwach pomocniczych, kolektywnych sadach i ogrodnictwie.

W drugiej uchwale zalecono przeanalizowanie działalności produkcyjnej i gospodarczej rolnych gospodarstw pomocniczych przy przedsiębiorstwach, organizacjach i instytucjach, na celach jak najlepsze wykorzystanie możliwości w zakresie zwiększenia produkcji w tych gospodarstwach i lepszego zaopatrzenia kolektywów pracowniczych.

W wieczornej serii walk w wadze koguciej Jerzy Klechowski (Gwardia Kozłowa) przegrał 2:3 z M. Kisiem (Gwardia Wrocław). Porażki doznał również Mirosław Knapik, który jedynokrotnie został pokonany przez G. Jabłońskiego (GKS Jastrzębie). W wadze półśredniej walczący dwaj łuszczeniści: Stanisław Szewski wygrał przed ko. w pierwszym starcie z P. Budzyskim (Gwardia Warszawa) a Dariusz Michalczyński odniósł odcynny zwycięstwo nad ex-mistrzem Polski L. Czarnym (Gwardia Wrocław).

Awaryjne lądowanie

Moskwa (PAP). Załoga samolotu „TU-154”, na którego pokładzie znajdowało się 161 pasażerów, mimo niesprawnego podwozia pomyślnie wylądowała na moskiewskim lotnisku Domodedowo w 2,5 godziny po starcie z tego samego lotniska. Jak informuje dziennik „Izwestia”, nikt nie doznał najmniejszych obrażeń. Zaraz po starcie stwierdzono, że nie schodziło się lewe podwozie samolotu. Jego wózek znalazł się w dość niewygodnym, pionowym położeniu. Załoga postanowiła przygotować się do awaryjnego lądowania. Przez 1,5 godz. samolot, którego zbiorniki były zatankowane na lot do Omska (Sybe-

ria zachodnia), krążył nad lotniskiem zużywając paliwo. Jednocześnie podejmowano próby przywrócenia podwozia do normalnej pozycji. Okazało się to jednak bezskuteczne.

Po wylądowaniu samolot zarzucono na bok od pasa startowego. Wskutek deszczu ziemia była miękka i przedni góler podwozia zarył się w błocie. Wszystkich zakafkowały się jednak połydnia. U pasażerów nie było nawet małych ran czy zadrapań. Pasażerowie odlecieli do Omska tego samego dnia innym samolotem, niektórzy zrezygnowali z odbycia podróży drogą powietrzną.

SPORT

Bokserskie MP

Trwają Bokserskie Mistrzostwa Polski w Krakowie. Niezłota jak na razie spisuja się pięściarze Czarnych Włók. W wadze półciężkiej Stanisław Forstak wygrał 5:0 z D. Kasprzakiem (Olimpia Poznań). W wadze lekkopółciężkiej J. Krauze przegrał 0:5 z B. Gajdą (Legia Warszawa), w wadze lekkosredniej dwaj łuszczeniści: Stanisław Szewski wygrał przed ko. w pierwszym starcie z P. Budzyskim (Gwardia Warszawa) a Dariusz Michalczyński odniósł odcynny zwycięstwo nad ex-mistrzem Polski L. Czarnym (Gwardia Wrocław).

W wieczornej serii walk w wadze koguciej Jerzy Klechowski (Gwardia Kozłowa) przegrał 2:3 z M. Kisiem (Gwardia Wrocław). Porażki doznał również Mirosław Knapik, który jedynokrotnie został pokonany przez G. Jabłońskiego (GKS Jastrzębie). W wadze półśredniej walczący dwaj łuszczeniści: Stanisław Szewski wygrał przed ko. w pierwszym starcie z P. Budzyskim (Gwardia Warszawa) a Dariusz Michalczyński odniósł odcynny zwycięstwo nad ex-mistrzem Polski L. Czarnym (Gwardia Wrocław).

ENDURO '87 — 62. międzynarodowa ścigalnicza motocyklowa

Według nieoficjalnej klasyfikacji po pięciu dniach drużynowych mistrzostw świata ENDURO '87 w klasyfikacji World Trophy prowadzi zespół NRD przed Włochami,

„Sarkofag” w PR

W najbliższą niedzielę polscy radiolochy z pewnością poznają jeden z najwybitniejszych utworów radzieckiej dramaturgii ostatnich lat — nadaną w programie II sztukę Władimiera Gubariewa „Sarkofag”. Autor, dziennikarz „Prawdy” i mieniszcznik „Znamia” w utworze tym wykorzystuje materiał zebrane w wyniku reportażowej podróży do Czarnobyla, w której po awarii w tamtejszej elektrowni atomowej „Sarkofag” nie jest jeszcze dokończony. W utworze jest pełne wyjaśnienie faktu katastrofy i jej moralno-psychologicznych następstw.

Sensacja na korcie

Iwona Kuczyńska (111 miejsce w klasyfikacji WITA) spaliła ogromną sensację wygrywając w 1/8 finału tenisowego turnieju w Hamburgu z zawodniczką świata Claudią Kohde-Kilsch.

Pogoń — GKS 2:1

Awansiem rozegrano wczoraj mecz i ligi piłkarskiej Pogonia Szczecin — GKS Katowice 2:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Pogoni M. Leśniak (50 min.), J. Cyzio (58 min.), dla GKS Katowice: J. Furtek (81 min. z rzutu karnego). Złote kartki: J. Wijs, D. Grzesik oraz GKS oraz J. Krzysztocki i M. Leśniak (obaj Pogoni).

Szewardnadze i Shultz o konflikcie w Zatoce Perskiej

Nowy Jork (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR Eduard Szewardnadze spotkał się w Nowym Jorku z sekretarzem stanu USA George'em Shultzem. Wymieniono poglądy w związku z zastrzeżeniem sytuacji w rejonie Zatoki Perskiej, a także w sprawie konfliktu irańsko-irackiego.

Strony wyraziły poparcie dla rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 598, która ma na celu uregulowanie konfliktu między Iranem a Irakiem, a

także dla działań sekretarza generalnego ONZ, zmierzających do zapewnienia realizacji postanowień tej rezolucji.

E. Szewardnadze stwierdził, że zmasowana obecność wojskowa USA w strefie Zatoki Perskiej powoduje dalszy wzrost napięcia i stanowi poważną przeszkodę w poszukiwaniu drogi uregulowania konfliktu.

Odmówiono zagwarantowania przyszłym spotkaniom ministrów w Moskwie w październiku br.

Następstwa skandalu

Bonn (PAP). Premier Sleszwika-Holstyni Uwe Barschel — jeden z członków polityczny Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), oskarżony o niegodność z prawem śledzenie przywódco Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) Bjørna Engholma w tym kraju związków w RFN — złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Do 2 października będzie jeszcze pełnić obowiązki pre-

miera Sleszwika-Holstyni. Przed zorganizowaniem 13 bm. wyborami do landtagu (parlamentu) Sleszwika-Holstyni tygodnik „Der Spiegel” opublikował informacje o przedwyborczych machinacjach U. Barschela. Według „Der Spiegel”, Barschel policil śledzić B. Engholma po to, by uzyskać jakieś kompromitujące informacje i wykorzystać je w końcowej fazie kampanii wyborczej.

Z ostatniej chwili

PO RAZ pierwszy Prezydent Komisji ds. Nauki i Postępu Technicznego przyznał nagrodę za osiągnięcia badawcze i wynalazki. Najwyższe oceniono prace naukowców z zakresu znowelizacji oprogramowania do praktyki silnika wysoce przędnego do samochodów dostawczych, autonomicznego systemu tzw. rozrządzenia kołowych prac polskich oddziałów. Autorom prac wręczono wczoraj nagrodę wyróżnienia.

SEKRETARZ ekonomicznych komitetów wojewódzkich PZPR uchwalił program realizacyjny II etapu reformy gospodarczej, zgłaszając szereg uwag, opinii i wniosków.

STANY ZJEDNOCZONE przeprowadziły na pogłonie w stanie Nevada 12 w tym roku podziemną próbę jądrową. Detektor ładunku o sile od 20 do 150 kiloton dokonał na głębokości 650 metrów.

JUGOSŁAWIA zwróciła się do banków państwowych o odroczenie głównych spłat w zadłużeniu wynoszące 20 mld dolarów, które odbywają się na terytorium RFN.

TRZECH żołnierzy zraniono i pięciu zabito w wyniku podziału francusko-zachodniemiejskich materow, które odbywały się na terytorium RFN.

Konieczność odnowy systemu walutowo-finansowego RWPG

System rozliczeń między krajami RWPG funkcjonuje od ponad 10 lat i w swej podstawie pozostaje niezmieniony. Z różnych powodów poszczególne jego elementy były krytykowane i ulepszane. Podjęte w ostatnim czasie badania i próby reformy systemu rozliczeniowo-kredytowego umożliwiło dokonanie oceny z pozycji dnia dzisiejszego.

Jak pisał w TASS, mechanizm walutowo-finansowy, oparty na dwustronnej walucie — rublu transferowym, generalnie odpowiada wymaganiom i warunkom nowego etapu współpracy. Wszystkie kraje RWPG mają jednolite podejście do tej sprawy. Jednocześnie uwidoczniła się konieczność dokonania reformy mechanizmu i jego odnowienia zgodnie z obecnymi zadaniami gospodarczymi. W zasadzie przysięga do wszystkich krajów. Jeden z kierunków takiej odnowy polega na tym, że rozliczenia w rublach transferowych muszą być rozliczeniami w walucie krajowej. Chodzi o porównanie się w sprawie tworzenia warunków dla ich wzajemnej równowagi oraz na ruble transferowe, o wykorzystywanie walut krajowych w rozliczeniach tworzonych wspólnych

firm oraz w rozliczeniach między przedsiębiorstwami.

Należy także zwrócić uwagę na takie cechy systemu walutowo-finansowego RWPG, które należy zaliczyć do jego mankamentów — pisze TASS. Jako przykłady można przytoczyć automatyzację, w istocie, kredytowanie przez Związek Radziecki za pośrednictwem Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej deficytów płatniczych krajów RWPG, powstających w wyniku zmiany od 1975 roku proporcji cen w handlu zagranicznym; całkowite ułgowanie warunków udzielania kredytów w rublach transferowych i możliwości nieterminowego ich spłacania; brak sankcji materialnych za niewywiązanie się z zobowiązań; konieczność towarowego pokrycia spłaty kredytów i odsetek od nich. Liberalizm uwewnętrznia się również w braku skutecznej i efektywnej mechanizmu wspólnego regulowania kursów walutowych i stosunków walutowo-kredytowych z krajami trzecimi. Mechanizm taki jest zawyżający obowiązujący dla walut integrujących się ugrupowanie.

Ogólnikowe, hasłowe postawienie sprawy, zwiększenia roli i rozwoju funkcji pieniężnych i walutowej waluty odłóżka rozwiązania rzeczywistych problemów. Ignoruje ono realne warunki ekonomiczne i polityczne. (t)

Koniec z dotowaniem nierentownej gastronomii

KORESPONDENCJA Z PRAGI

Wzrost tragiczny deficyt znacznej większości przedsiębiorstw gastronomicznych (zaledwie 25 proc. przynosi jakieś takie zyski lub z trudnością „wychodzi na swoje”) zmusza władze czeskosłowackie do zmiany w perspektywie wdrożenia reformy gospodarczej — do daleko szerszych zmian w zarządzaniu gastronomią. Zmiany te dotyczyć będą również handlu. Jak stwierdził minister handlu ČSRS, dotychczasowy mechanizm nie zapewnia należytej aktywności i nie sprzyja rozwojowi inicjatyw pracowników kolektywnych.

Tak więc od początku przyszłego roku w kilku wytypowanych przedsiębiorstwach handlowych wprowadzone będą eksperymentalne zasady nowego systemu zarządzania, mające na celu — podobnie jak w całej gospodarce — pogłębienie ekonomicznej samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw, przestawienie ich na rachunek gospodarczy i samodzielność finansową. Podstawowym kryterium oceny poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw będzie zysk. Wprowadzenie wskaźnika zysku, zamiast dotychczasowego wskaźnika obrotu detalicznego, powinno wyeliminować wszelkie anomalie i przestawy planowania, zwłaszcza tzw. czasowe rozpisy obrotu detalicznego, który często pozostawał w jaskrawej sprzeczności z tendencjami i wahaniami popytu (cierpieli na tym konsumenci), sprzyjał jednak przy przyjmowaniu planu i w trakcie jego realizacji.

Obecnie powstają — do tej pory praktycznie nie istniejące — własne źródła finansowania poprzez utworzenie tzw. funduszy obrotu i umocnienie funkcji rządu zysku. Powinno to zwiększyć aktywność handlowców, a tym samym zapewnić lepszą ofertę towarową. Zmiany te łączą się z racjonalizacją struktury organizacyjnej handlu i ożywieniem kontaktów na linii handel — producent. Wprowadzenie również działania na rzecz zwiększenia zainteresowania materialnego personelu w sklepach oraz udoskonalenie systemów płacowych.

Przebudowa mechanizmu zarządzania czeka również gastronomię. Już od początku przyszłego roku wprowadzania będzie we wszystkich jednostkach należących do przedsiębiorstwa „Restauracje i jadalnie” oraz w interhotelach kadnicza zmiana. Celem nowego mechanizmu jest zlikwidowanie w przeciągu przyszłego roku przede wszystkim nierentowności zakładów gastronomicznych. W praktyce oznacza to, że od roku 1989 nie będą one otrzymywać dotacji.

Wzrost redukcji „cięcia personalne” grożą administracji, co powinno być obniżone koszty utrzymania placówek. Zakłady gastronomiczne produkujące będą mogły również przedsiębiorstwa rolne, organizacje społeczne oraz osoby indywidualne — biuro w agencji restauracji, stół w kawiarni, ale tylko w deficytowej. Sądząc z pierwszych reakcji, potencjalni agenci odnoszą się do pomysłu z dużą rezerwą i nieufnością.

Po 20 latach przerwy NRD ma znowu głównego rabina

Po dwudziestu latach przerwy żyjący w NRD żyd mają znowu głównego rabina — podaje AP. Został nim Rabin Neumann, 64-letni Amerykanin, urodzony w Polsce, któremu udało się przeżyć II wojnę w dziesięciu niemieckich obozach koncentracyjnych. Zginęli jego rodzice oraz siedmiu rodzeństwa. Neumann, mówiący biegle po niemiecku, przyjechał w 1950 r. do USA, uzyskując w 1956 r. obywatelstwo amerykańskie. Jest on żonaty, ma dwóch synów.

Rabin Neumann był dotychczas opiekunem gminy żydowskiej w małym miasteczku uniwersyteckim Champaign, w stanie Illinois. Jest następcą rabina Martina Riesenberga, który zmarł w latach 60-tych. Według wypowiedzi Neumanna, ma on wiele wspólnego z Żydami, żyjącymi w NRD. Tak jak on, wielu z nich to byli więźniowie obozów koncentracyjnych i naukowcy. Neumann, który studiował niemiecką literaturę, filozofię i „nawet trochę marksizm”, zakłada, że na swoim nowym stanowisku zajmie się przede wszystkim nauczaniem historii judaizmu.

Gdzie jest różnica?

Przez dwa lata dwóch psychologów amerykańskich prowadziło badania mające na celu ustalenie różnic w postępowaniu i wartościach intelektualnych mężczyzn i kobiet. Došli do wniosku, że dziewczęta i chłopcy mają jednakowe poczucie godności. Według nich dziewczęta podziwiają, że kobiety są bardziej posłuszne na sugestie niż mężczyźni. Niektórzy na jej temat opinia, że przedstawiciele „słabszej” płci łatwiej wykonują proste zadania pamięciowe, a ustępują mężczyznom tam, gdzie potrzebne jest myślenie analityczne. Mężczyźni — agresywniejsi, wykazują też większe zainteresowanie matematyką. Kobiety z reguły bardziej emocjonalne. Łatwiej przychodzi im nauka języków obcych.

„Pożyteczna „epidemia”

Wiek XX określany jest jako atomowy, komputerowy. Należą do niego także i specjalności w dziedzinie technicznej kultury fizycznej charakteryzują go jako... rowerowy.

Idea najbardziej europejska

30-lecie Planu Rapackiego

O chwili, kiedy amerykańskie bomby atomowe zmioły z powierzchni ziemi Hiroszimę i Nagasaki, problem wojny i pokoju stał się najbardziej dramatycznym wyzwaniem naszych czasów. Sposób myślenia o sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego ulegał zmianie. Jednym z pierwszych jego przejawów była zgłoszona przed 30 laty — 2 października 1957 r., przez ministra Adama Rapackiego propozycja utworzenia w Europie Środkowej strefy wolnej od broni atomowej. Zakładała ona przyjęcie przez oba państwa niemieckie oraz Polskę i Czechosłowację statusu państw bezatomowych. Strefa miała rozciągać się na obszarze 249 tys. km² po stronie NATO i 547 tys. km² po stronie Układu Warszawskiego. W ówczesnych warunkach celem polskiej propozycji było zapobieżenie militarystyce w Europie Środkowej, przede wszystkim zaś wprowadzeniu na terytorium RFN broni rakietowo-jądrowej.

Przed centralną częścią Europy pojawiła się więc ogromna, niestety nie wykorzystana szansa. Stanowiska RFN i USA doprowadziły do odrzucenia Planu Rapackiego. Lecz idea walcząca poszczególnych regionów świata z rywalizacją w dziedzinie zbrojeń nuklearnych padła na żyzny grunt. Polska inicjatywa stała się wzorem do naśladowania na innych obszarach kuli ziemskiej.

Żdź strefy bezatomowej istnieją w Ameryce Łacińskiej, na Antarktyce oraz w południowej części Pacyfiku. Aktualne projekty ich ustanowienia dotyczą Europy Północnej i Białym, Afryki i Błogosławionego Wschodu, Oceanu Indyjskiego i basenu Morza Śródziemnego. Żadna inna z propozycji rozbrojenijowych, zgłoszonych po II wojnie światowej, nie spotkała się z tak żywym odzewem. I żadna spośród nich nie zachowała przez tyle lat aktualności.

Plan Rapackiego dotyczył jednak konkretnie środkowej części Europy i został zgłoszony w interesie bezpieczeństwa europejskiego. Uniwersalny zawartej w nim idei dezatomizacji w skali regionalnej, w naszym nie pomniejsza.

Wobec europejskości polskiej inicjatywy. Czy dziś, po 30 latach, w obecnych realiach polityczno-militarnych na naszym kontynencie. Plan Rapackiego to już tylko historia, czy także teraźniejszość? Nie jest to pytanie retoryczne. Stan poszukiwania rozwiązań europejskich w zakresie bezpieczeństwa nie pozwala na odkładanie do lamusa historii wcześniej zgłaszanych idei i myśli tylko dlatego, że oddział na nich swoje piętno upływ czasu.

Zyskała na pilności potrzeba stworzenia nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Systemu, który obejmowałby eliminację broni rakietowo-jądrowej, obniżenie pulapu zbrojeń, ograniczenie ryzyka konfrontacji przez rozdzielenie potencjałów NATO i Układu Warszawskiego oraz udzielenie priorytetu rozwiązaniom politycznym nad militarnym.

Naprzeciw tej potrzebie wychodzą nowe, w niektórych fragmentach wręcz nowatorskie inicjatywy europejskie. Jest wśród nich szwedzka propozycja utworzenia pasa bezatomowego na styku ugrupowań polityczno-militarnych. Jest tzw. Plan Jaruzelskiego. Jest wreszcie uzgodniony kilka dni temu projekt radziecko-amerykańskiego porozumienia o likwidacji rakiet średniego i krótkiego zasięgu w Europie. A każda z tych propozycji w jakimś stopniu nawiązuje do myśli zawartych w inicjatywie ogłoszonej przez 30 laty przez Adama Rapackiego — że wszystkie kraje Europy łączą wspólny interes bezpieczeństwa, że środkowa Europa nie powinna być punktem zapalnym, że powinna zostać przekształcona w strefę obniżonej konfrontacji i rozwijającej się współpracy.

Komitet partii kontra redakcje

Po dwóch dniach obrad przy drzwiach zamkniętych Prezydium Komitetu Centralnego Związku Komunistów Serbii wystąpiło z wnioskiem o zdymisjonowanie Dragisy Pavlovića z pełnionej funkcji przewodniczącego Komitetu Miejskiego partii w Belgradzie oraz o usunięcie Ivana Stojanovića ze stanowiska dyrektora pisma POLITIKA. Prezydium KC ZKS Serbii domaga się też usunięcia z partii Radmilo Kljajića — sekretarza wykonawczego Prezydium Komitetu Miejskiego w Belgradzie. Wnioski te mają być rozpatrzone przez plenum KC ZKS Serbii, które zbierze się w najbliższych dniach.

Jak pisał agencja, Prezydium KC ZKS Serbii powzięło takie decyzje po rozpatrzeniu sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z wypowiedziami Dragisy Pavlovića nie spotkaniu z odpowiedzialnymi redaktorami belgradzkiej prasy, radia i telewizji, zakwalifikowanymi jako przeciwstawianie się polityce Związku Komunistów w walce o jedność ideologiczną, zwłaszcza zaś — wcielaniu w życie decyzji dotyczących problemu Kosowa.

W tydzień po zamordowaniu 4 żołnierzy przez młodego poborowego z Kosowa — pisze AFP — które stało się przyczyną gwałtownych demonstracji antybelgarskich, Dragisa Pavlović zwołał przedstawicieli stołecznych środków masowego przekazu, przestrzegając ich przed „podsycając nacjonalistycznych nastrojów” w Serbii i stwierdzając, że przeciwstawianie elbaskiemu nacjonalizmowi może doprowadzić jedynie do katastroficznej walki. Pavlović — jak podkreśla AFP — kierował swe słowa przeciw wszystkim, którzy nie byli z nimi, pismem POLITIKA oraz POLITIKA EXPRESS i one to właśnie przyspłyły do kontrataku, oskarżając Pavlovića o postępowanie sprzeczne z linią przyjętą przez partię w odniesieniu do kryzysu w Kosowie. Przewodnicząca rady radzieckiej POLITIKI, Zvezana Olibina, przychylna łazom Pavlovića, znalazła się w mniejszości i podała się do dymisji. Wówczas dyktator tego pisma, Ivan Stojanović, jak pisze AFP, wycofał na światło dzienne konflikty, który od 9 miesięcy trwał za scenki między redakcją POLITIKI a lokalną władzą partijną — piętnując „stalinowskie metody” stosowane przez sekretarza Komitetu Miejskiego, Radmilo Kljajića i oskarżając Pavlovića o ich popieranie. Wnioski powzięły przez Prezydium KC ZKS Serbii są bezpośrednim następstwem całej tej sprawy. (AP)

Prywatne taksówki w Bułgarii

(KORESPONDENCJA Z SOFII)

W czerwcu br. Rada Ministrów LRB wydała zarządzenie zezwalające na podejmowanie w Bułgarii działalności produkcyjnej i usługowej przez zespoły spółdzielcze oraz osoby prywatne. Zarządzenie ma na celu zaktywizowanie rezerwy siły roboczej i ożywienie społecznej inicjatywy w rozszerzeniu socjalistycznej produkcji i całej sfery usług.

Jako jedni z pierwszych wykorzystali te możliwości posiadacze prywatnych samochodów osobowych, organizując spółdzielnie taksówkowe. Dotychczas po ulicach Sofii jeździ 65 samochodów z biało-niebieskimi napisami „Kooptatki”. Do spółdzielni wpłynęło już ponad 500 podań od posiadaczy prywatnych samochodów. Selekcja kandydatów jest jednak bardzo ostro. Dokonuje się bardzo skrupulatnego przeglądu stanu technicznego pojazdu, umiejętności kierowcy oraz jego cech indywidualnych. Przewiduje się, że do końca roku spółdzielnie zwiększą liczbę członków najwyżej do 250. Blisko połowa jeżdżących obecnie spółdzielczych taksówkarzy ma wyższe lub średnie wykształcenie.

W najbliższych dniach na ulice Sofii ma wyruszyć pierwszych 10 prywatnych taksówek zrzeszonych w kole-

Poziom życia ludności ChRL

Według danych ogłoszonych przez Państwowy Urząd Statystyczny ChRL, problem wyżywienia i odziania przesłonił miliardowej ludności Chin został rozwiązany pomysłnie, przy czym coraz częściej notuje się w społeczeństwie stan zamożności.

W okresie 1978-1986, w 10 latach realizacji obecnego reform, przeciętny dochód na głowę wzrósł w rejonach wiejskich ze 134 yuanów do 424 yuanów, a w miastach — z 316 yuanów do 828 yuanów. Na wsł zaobserwowano znaczny wzrost dochodów z pracy poza rolnictwem — podczas gdy dochody uzyskiwane z tytułu pracy na roli wzrosły o 146 proc., to dochody z pracy w drobnej wytwórczości, transporcie, handlu i usługach zwiększyły się aż o 919 proc.

Średnie pensje pracowników zatrudnionych w mieście wzrosły o 116 proc. w porównaniu z okresem w roku 1978. Zwiększyły się także subwencje państwowe na cele socjalne.

Przeciętni mieszkańcy ChRL przeznacza dziś więcej pieniędzy na takie cele, jak zakup artykułów żywnościowych, dawnej zaliczanych do luksusowych, na odzież oraz towary konsumpcyjne trwałego użytku. (ET)

ŚWIATOWY DZIEŃ MORZA

Bezpieczniejsza żegluga i czystsze oceany

Morze łączy — morze dzieli, morze bogaci — morze niszczy, z bogactwami morza ludzkość wiąże nadzieję na likwidację głodu i ograniczenie niedożywienia oraz zdobycie deficytowych surowców. Morza i oceany spełniają tak ważną rolę w życiu na globie, iż Organizacja Narodów Zjednoczonych przed 29 laty powołała wyspecjalizowaną agencję — Międzynarodową Organizację Morską (IMO). Ta organizacja ustanowiła Światowy Dzień Morza. Jego hasło postawiło następujące: „Morze łączy — morze dzieli, morze bogaci — morze niszczy”. W tym hasle zawiera się główny cel Międzynarodowej Organizacji Morza Zrzesza ona obecnie 131 państw.

Pojawienie się wielkich tankowców stworzyło niebezpieczeństwa, jakich nie wyobrażono jeszcze przed 30 laty. Główna katastrofa „Torrey Canyon”, z którego wyciekło 100 tys. ton ropy, uświadomiła ludzkości wielkość zagrożenia. A przecież dziś pojawiają się tankowce z ładunkiem 300—400 tys. ton ropy. Od tych zagrożeń nie jest wolny młody Bałtyk. Co roku dochodzi tu do kilku wycieków ropy naftowej. Na szczęście nie było tu dotąd katastrofy wielkiego tankowca, bo wówczas życie biologiczne w Bałtyku zamarłoby na wiele dziesiątków lat.

Nowe potrzeby w handlu i transporcie doprowadziły np. do budowy nowoczesnych statków do przewożenia ładunków na kołach (ro-ro); samochodów osobowych, ciężarówek, naczep. Lecz i te statki, bardzo nowoczesne, mogą przyczynić się do katastrof. W pociągach „Herald of Free Enterprise”. W pogoni za oszczędnościami konstruktorzy nie przewidzieli przyszłych zagrożeń, a pospiesz w obsłudze statków zwiększa niebezpieczeństwo. Zatonienie polskich statków „Buska Zdroju” i „Kudowy Zdroju” wskazuje na inne źródła niebezpieczeństw.

Najważniejsze prace Światowej Organizacji Morskiej zmierzają do ustanowienia zasad i norm, które prowadzą do podnoszenia bezpieczeństwa żeglugi i ograniczenia niebezpieczeństwa w eksploatacji tankowców. Opracowała rozwiązania, które ujednoliciły sprawy wód terytorialnych i zasad korzystania z nich. Wprowadziła wskazówki i wytyczne w ratowaniu ludzi na morzach.

IMO opracowała 27 konwencji morskich, ratyfikowanych przez większość państw na świecie. W oparciu o te konwencje zostały zmodyfikowane wewnętrzne akty prawne w tych państwach.

Polska jest członkiem założycielem IMO. Głos naszego kraju liczy się w tej organizacji. Kraj nasz ratyfikował większość norm prawnych, opracowanych przez IMO. Zgodnie z konwencjami zmieniają się polskie przepisy prawne. Obecnie np. przystąpiło do ratyfikacji konwencji prawa morza, inne dokumenty mają wprowadzić nowy porządek prawny na polskich wodach terytorialnych. W zgodzie z międzynarodowymi konwencjami i osiągnięciami światowymi rusza krajowa produkcja kombinatu ratunkowego MUR-85, chroniącego rozbitek przed utonięciem i utratą ciepła. Analiza niebezpiecznych wypadków we flocie doprowadziła do przesłonięcia w szybkim czasie 70 proc. statków przybrzeżnych w zakresie ratownictwa, choć np. koszt takiego przesłonięcia kandydata na ucznia Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu przekracza 13 tys. zł.

W dobie pogoni za zyskami i oszczędnościami, w epoce sięgania po bogactwa z dna oceanów, Światowy Dzień Morza uświadamia światu potrzebę mądrego korzystania ze wspólnego dobra, jakim są morza i oceany. J. NARKOWICZ

Leningrad

Miasto Lenina przeżywa gorące dni. W roku 70-lecia Wielkiego Października ścigają do miejsc spokojnych wydarzeń wycieczki z całego Kraju Rad oraz wyjątkowo liczni turyści zagraniczni. 4,5-milionowe miasto wchłaniało tę masę gości bez szczególnych kłopotów, gdyż dobrze się przygotowało do wzmoczonego odwiedzania. A Leningrad jednakowo czaruje pięknem licznych zabytków, urokiem białych noc, gościnnością mieszkańców tych, którzy byli tu jeden raz jak i częstych bywalców. Do tych ostatnich należy nasz fotoreporter JERZY PATAN, którego zdjęcia zamieszczamy poniżej.



Brama wiodąca na dziedziniec Pałacu Zimowego. Tu dokonywał się przełom dziejów, dzień pierwszy, z siedmiu, które wstrząsnęły światem. Zwycięski szturm Pałacu Zimowego był początkiem Rewolucji.



Salwa artyleryjska tego właśnie okrętu, krążownika „Aurora”, dała sygnał do szturm Pałacu Zimowego. Po trzech latach gruntownego remontu historyczny okręt zaczął w niedawno na Nowie.



W tym pałacu — Smolnym urzędował pierwszy robotniczo-chłopski rząd nowej Rosji.



Na trasie wycieczek obowiązkowo trzeba zwiedzić twierdzę Pietropawłowską — wspaniały pomnik architektury.

|SK|



Czy obywatel może czuć się bezpiecznie?

Na pytania „Głosu” odpowiada szef Wojewódzkiego Urzędu

Spraw Wewnętrznych w Słupsku płk. ZENON MARCINKOWSKI

— Z milicyjnych statystyk wynika, że w tym roku, w porównaniu do ubiegłego, nastąpił spadek przestępczości popospolitej. Niestety, nadal wiele takich przestępstw, jak drobne włamania, kradzieże nie jest wykrywana a są one dla mieszkańców niezwykle uciążliwe i denerwujące.

— Zaczniemy od tego, co to jest przestępczość popospolita. Są to wszystkie kategorie przestępstw — od włamania do komórki do zabójstwa. Natomiast sama wykrywalność związana jest bezpośrednio z nakładem pracy, patrząc na sprawę z milicyjnego punktu widzenia. Bywa, że zabójstwo wykrywamy przy znacznie mniejszym wysiłku niż włamanie do altanki.

— To znaczy, że upraszczając problem, zamiast łapać złodzieja, milicjant pisze protokół?

— Nie, nie. Podstawową działalnością milicji jest zapobieganie przestępstwom. Temu właśnie służą patrole, które obywatel codziennie spotyka na ulicy. Uważam, że najskuteczniejsze są patrole piesze, które mogą zajrzeć w każdy kąt. Temu służą także różnorodne kontakty milicji ze społeczeństwem, tzw. sygnalizatory, uprzedzający nas gdzie może dojść do naruszenia prawa. I ten system mamy bardzo mocno rozbudowany. Prawda jest i taka, że niejednokrotnie ludzie widząc, że dzieje się coś złego nie reagują, jak choćby przypadek opisywany przez was — zdemolowanie skrzynki pocztowej w Uście. A milicjant nie wszędzie i nie zawsze jest w stanie dotrzeć.

— Mam wrażenie, że chciałoby się powiedzieć, że brakuje milicjantów. Ilu was jest w województwie?

— 183 dzielnicowych i posterunkowych. Najmniejszy posterunek liczy 3 milicjantów. Zmierzamy do tego, żeby zwiększyć ilość dzielnicowych i oddziały ich do całej biurokratycznej działalności.

— Niestety, nie należymy do „najbezpieczniejszych” w kraju województw...

— Ale w grupie województw nadmorskich mamy najwyższy wskaźnik wykrywalności i najmniej popełnionych przestępstw. Oczywiście na 100 tys. mieszkańców.

— W waszych statystykach i ludzkiej pamięci rósł bieżący zapis się trzęsą dotychczas popełnionymi i nie wykrytymi zabójstwami.

— Tak, w styczniu zdarzyło się zabójstwo słuchacza Szkoły Podoficerskiej MO, następnie zamordowana została starsza kobieta, emerytka i trzecia — także zamordowana kobieta na ul. Mostnika. W tym ostatnim przypadku motywem był bez wątpienia rabunek. Dlaczego te sprawy są tak trudne do wykrycia? W sprawie pierwszej — na miejscu przestępstwa zabójca zostawił czapkę, dość charakterystyczną. Była pokazywana w telewizji, w prasie, na afiszach i dotychczas nie zgłosił się nikt, kto by powiedział, że taka czapka była u niego czy przez niego szła. Poza tym nie ma praktycznie żadnych innych śladów. Jest kilkanaście osób, które według naszych wersji, mogły dopuścić się tego zabójstwa. Ale od podejrzenia czy przypuszczenia do udowodnienia droga daleka...

— Nie ma jasnego motywu tego zabójstwa. Ja obojętnie przypuszczam, że przestępca zabił, bo miał przy sobie coś takiego, czego nie chciał za żadną cenę ujawnić. Natomiast zatrzymany w nocy na milicyjnym obiekcie mógłby zostać przesłuchany. Ale to tylko moje podejrzenia.

— W drugim przypadku zabójstwa sprawca najwyraźniej czegoś szukał. Czego? Nie wiemy. Jego zachowanie było irracjonalne. Ten zamazany obraz utrudnia i ustalenie motywu, i wykrycie mordercy.

— Trzecia osoba — kobieta została zamordowana, jak już powiedziałem, na tle rabunkowym. Wcześniej już do jej mieszkania było włamanie. Miała opinie bardzo zamożnej.

Sąsiedzi widzieli dwóch młodych mężczyzn, którzy w dniu zabójstwa zostali wypuszczeni do mieszkania. Kobieta była bardzo ostrożna, należało więc wykłuzczyć, by wpuściła do domu nieznaną osobę. Sprawa została „nadana”, gdzie w środowisku przestępczym mówiono chyba o jej majątku. Jeśli sprawcy są spoza naszego terenu, to stopień trudności się zwiększa. Zabrali takie przedmioty, które łatwo „upłynąć” — pieniądze i biżuterię.

Oczywiście nie wykluczam, że i nasze służby popełniły gdzieś błąd, stąd do dzisiaj nie udało się wykryć przestępstwa. A sprawcy przecież nie chwalą się swoimi czynami. Ukryli się głęboko. Mam świadomość, że mimo wszystkich, powiedzmy sukcesów, te sprawy stanowią ciemną stronę działalności milicji. Ale jednocześnie chcę zapewnić, że te przypadki nie schodzą z centrum naszego zainteresowania i niejednokrotnie przystępując inne, drobniejsze, ale uciążliwe dla mieszkańców. Bo obywatela przestąpiło po kilku miesiącach emocjonować zabójstwo, a o wiele bardziej obchodzi go, że ukradł mu rower.

— Towarzyszu pułkowniku, wzrosła też znacznie ilość gwałtów, w tym także nie wykrytych.

— To prawda, ale jednocześnie chcę dodać, że nie ma u nas gwałtów szczególnie odrażających, tzw. zbiorowych, połączonych z morderstwem.

— Porozmawiajmy teraz o innego rodzaju przestępstwach. W pierwszym półroczu bieżącego roku straty spowodowane przestępczością gospodarczą wyniosły w naszym województwie ponad 134 miliony złotych. Udało nam się odzyskać zaledwie 7 milionów.

— Oprócz tego zabezpieczyliśmy 26 milionów na poczet przyszłych kar. Rzeczywiście, mogłoby się wydawać, że w tym przypadku jesteśmy nieudolni. Ale ponad 100 milionów wyniosły straty spowodowane działalnością spekulacyjną w Spółdzielni „Łosoś” w Uście. Konkretnie — nielegalny wykup towarów z „Baltynu”. Ponieważ jednak sprawa jest w toku nie mogę, dla dobra śledztwa, ujawniać dalszych szczegółów.

— Blisko 30 proc. wszelkiego rodzaju przestępstw popełnianych jest pod wpływem alkoholu. W ogóle ilość wypitego czystego spirytusu „na głowę” statystycznie jest zatrważająca. Niby mamy znakomitą ustawę o wychowaniu w trzeźwości a efektów nie widać...

— Alkohol jest niewątpliwie przyczyną wielu groźnych przestępstw. W przestępstwach kryminalnych udział nietrzeźwych wynosi ponad 65 procent. Dla zilustrowania problemu powiem, że w pierwszym półroczu bieżącego roku zatrzymaliśmy w aresztach prawie 1200 nietrzeźwych, blisko 2000 osób pijanych zostało doprowadzonych do domu z braku izb wytrzeźwień. Milicja interweniowała prawie w 8 tysiącach przypadków awantur domowych wywołanych po pijanemu, z tego 65 proc. w Słupsku. Nie trzeźwi spowodowali także 7 wypadków drogowych. Zatrzymaliśmy 467 praw jazdy i 41 kart rowerowych i motorowych nietrzeźwych kierowców.

— Średnio mieszkaniec województwa wypija ponad 9 litrów alkoholu rocznie. Więcej środków przeznaczamy na spóżywanie alkoholu, oczywiście w niektórych środowiskach, niż na artykuły żywnościowe.

— Jak, wobec tego, oprócz stosowanych represji, zmienić tę sytuację?

— Przede wszystkim jest to kwestia kultury i obyczajów. U nas, przy najmniej dotychczas, wódka wita się przyjsię na świat i zejście z tego świata. Musimy też zmieniać strukturę spożycia alkoholu, odchodzić od wysokoprocentowych wódek do alkoholu niskoprocentowego, np. szlachetnych win, które pije się na całym świecie. Samymi nakazami i

zakazami nigdzie nie udało się zlikwidować pijanstwa i u nas też się nie udało. Udało się natomiast w znacznym stopniu ograniczyć bądź wyeliminować alkohol z zakładów pracy.

— Nieznacznej poprawie uległo bezpieczeństwo na naszych drogach. Jednakże, jak wynika ze statystyki, w ciągu roku sześciu milicjów bieżącego roku milicja ujawniła 53.110 wykroczeń w ruchu drogowym. Blisko połowa zatrzymanych została ukarana mandatami. Kierowcy skarżą się, że organizacje na nich „zasadki radarowe”, jestesie bezwzględni, nieczuli.

Pelnimy na drogach służbę statystycznie i dynamicznie. Mamy wyznaczone trasy, które patrolujemy w sposób dynamiczny, np. Słupsk — Łębork, Słupsk — Czuchów. Na tych trasach są odcinki szczególnie niebezpieczne, gdzie kierowcy najczęściej łamią przepisy i tam wprowadzamy także patrole radarowe. Ale musimy przyznać, że pomysłowość naszych „chłopców radarowych” jest bardzo duża. Ustawiają tak samochód i radar, że są widoczne tylko częściowo albo prawie wcale.

— Czy radar powinien być widoczny?

— Tak, tak stanowi przepis, ale ja jestem innego zdania, bo człowiek powinien się czegoś bać w życiu.

— To znaczy powinien się bać milicji?

— Nie, kary.

— Będę się jednak upierać, że często wsi „chłopców radarowych” działają co prawda zgodnie z przepisami ale wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi. Opowiem Towarzyszu taką sytuację. Jest późny wieczór, pada deszcz ze śniegiem. Wjeżdżam na nieoświetloną ulicę w obszarze miasta na światłach drogowych. Nagle, za stojącego samochodu wyskakuje milicjant z lizakiem. I... całe szczęście, że miałam włączone długie światła, bo inaczej mógłby zostać ofiarą wypadku. „Funduje” mi mandat bez żadnej dyskusji, chociaż z przetknięcia nikt nie jechał a jego samochód też nie był oświetlony.

— Twierdząc, że jest to przypadek osobno. Powiem przy okazji, że najmniej skarg na służbę ruchu składają zawodowi kierowcy, najwięcej natomiast ludzie na różnych stanowiskach, bo oni najlepiej znają się na wszystkim. Ale zgadzam się, że zdarzają się kontrole formalności a nawet nieludzi. Świadczy o tym przypadek restrykcji służbowych. Zdarzyła się na przykład sytuacja, że człowiek wioził w nocy chorą żonę do szpitala, zepsuł mu się samochód, a milicjant nie udzielił pomocy. Wyciągnęłam wobec niego wnioski służbowe mimo rozlicznych w tej sprawie interwencji, mimo jego prośb.

— Służba w ruchu drogowym traktowana jest w milicji elitarnie.

— Tak, bo milicjanci na dach nad głową, samochód do dyspozycji i blokada z mandatami w kieszeni. Ale to go musi do czegoś także zobowiązywać! Nie tylko do wypisywania mandatu.

— Ostatnio głośno było w prasie o przypadku zwolnienia ze służby w milicji ze względu na nie właściwe, mówiąc najogólniej, zachowanie. Czy to znaczy, że milicja błę?

— Owszem, zdarzają się takie przypadki. Sprawy, które były i są u prokuratora też o tym świadczą. Ale trzeba pamiętać, że praca w milicji jest bardzo stresowa, że milicjant ma codziennie do czynienia z brudami życia. Zdarzają się więc przypadki, że nie wytrzyma, uderzy, nie widząc innego sposobu. W końcu w milicji pracują też ludzie.

— Dziękuję za rozmowę.

LUCYNA GŁUSIK

Fot. Zbigniew Bielecki

REFLEKSJA NAD EXODUSEM

Tacy młodzi, tacy niepatriotyczni?

NIEDAWNE stanowcze przedsięwzięcie rządu włoskiego wobec Polaków chcących pozostać na Zachodzie obudziło na nowo dyskusję wokół nowej polskiej emigracji. Przede wszystkim uderzyli w ton publicystyczny, którzy mają zawsze na podrodzi sławki wypełniony wielkimi słowami o patriotyzmie, zdradzie Ojczyzny i braku wdzięczności dla kraju, który wszak wychował, wykształcił etc., etc.

Następnie ruszyli do boju „klasyfikatory” pragnący skategoryzować uciekinierów, ale zamiast rzetelnej analizy rzeczywistego składu zęgnających się z własnym krajem (w kategoriach wiekowych, zawodowych, majątkowych) otrzymaliśmy czarno-biały obraz, w którym znajdowali się głównie bogaci prywatniarze przyjeżdżający na Zachód własnymi mercedesami, chcący w nie ustającej żądzy zysku jeszcze więcej, oraz zagubieni prostaczkowicie omanieni propagandą zachodnią, nie dostrzegający rzeczywistych problemów państw kapitalistycznych.

Wszystko to zaś pomija — moim zdaniem — to, co w exodusie młodych Polaków na Zachód jest najważniejsze. Pomija też GŁÓWNA MOTYWACJA, która znana jest każdemu rozsądnemu obserwatorowi. Pomija, bo cechą „czarno-bielców” publicystycznych jest przymykanie oczu na argumenty niewygodne, na takie, które różnym ideologicznym świętoszkom mogłyby popsuć dobry zdrowy sen...

Tymczasem młode pokolenie Polaków, o wiele bardziej otwarte na świat niż ja, czterdziolatek, i starsi o mnie, wychowane w latach siedemdziesiątych, a także później, jeżdżące po świecie znacznie częściej niż ja za szkolnych czy studenckich czasów, mając na dodatek szeroki dostęp do świata poprzez telewizję, radio, i prasę, są coraz bardziej pokoleniami typowymi dla wieku globalnej wioski. Ta otwartość na świat powoduje nie tylko rozbudzanie coraz wyższych potrzeb, aspiracji indywidualnych i grupowych, ale i okrutną konstatację, iż jesteśmy — jako kraj — dość daleko od możliwości spełnienia różnych młodzińskich marzeń. Ale to by nie było nawet takie straszne.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Piękni czterdziolatekni

CZESŁAWA CZECHOWICZ

„Co musi czuć człowiek, dla którego żyły mnogie pokolenia? Nic nie czuje. Nic nie rozumie. Zachowuje się tak, jak gdyby od niego pierwszego zaczęło się życie i na nim miało się skończyć na zawsze.”

ZDANIE powyższe pochodzi z książki Walentyna Rasputina „Pozegnanie z Matiorą”, a kto uważa, że książkowe nie znaczy żywcio, niechże rejzerzy się uwarwie wokół i nareszcie zaczną cokolwiek kojarzyć. Mnie na przykład kojarzy się to zdanie z pokoleniem naszych żeńskich plus minus czterdziolatek, którzy liczący nieśkiedliki wiek zasiedli obecnie w aparatach niższej i wyższej władzy oraz zarządzania.

Generacja ta sprawuje władzę — służbową, społeczną, wybieralną, dyktowaną i wszelką inną — w takim stylu, jak gdyby wolna była od wszelkiej ciągłości, wszelkiej zależności i wszelkiego związku. Jak gdyby nie miała ani poprzedników, ani następców. Poprzednicy machnięciem ręki odesłani zostali do lamusa. Następcy... No, cóż. Czterdziolatekowie u steru rządów, na szczytach więc życia — wcale to młodzi nie są! Wreszcie — czy ci młodzi — w jakikolwiek sposób przyczyniają się, aby owo „bycie” starych ludzi na tym najpiękniejszym ze światów nie przestało być w istnienie na marginesie?

ne odbicie dynamizmu, nazwijmy to delikatnie, czterdziolatek. Niesłuchanie udamy przyswojony wzorze.

Nie potrafię podeprzeć tych konkluzji żadnymi wynikami naukowych badań, na przykład, choć mnóstwo prowadzi się teraz badań i różnych. Odczuwam może bierze się z osobistego doświadczenia, z rozmów z ludźmi, z listów do „Głosu” i innych czasopism, z obserwowania położenia starego lub starszego się człowieka w największym społeczeństwie z jego czterdziolatekami.

Czy kogokolwiek — warto zapytać — obchodzi to, co starzy ludzie zrobili ze sobą, ze swoim byciem wśród nas? Czy umiemy obserwować, jak starzy ludzie poradzili sobie ze swoimi problemami, jak owocują wartości, uznane przez nich kiedyś za najważniejsze w życiu? Czy płyną stąd dla młodszych jakiejkolwiek nauki i przestrogi? Wreszcie — czy ci młodzi — w jakikolwiek sposób przyczyniają się, aby owo „bycie” starych ludzi na tym najpiękniejszym ze światów nie przestało być w istnienie na marginesie?

waniu pracy, ŁAMIĄ SIĘ. Ale nie jest to pogoń za łatwym życiem, choć pewno są i takie wypadki, lecz pogoń za życiem, na które można wpływać. Czy te oczekiwania się sprawdzają, to już inna sprawa. Dla nas w tym momencie najważniejszy jest MOTYW. A on jest w WIRKSZOSCI taki, jak go tu przedstawiłem. Na dodatek, tak jak i gdzie indziej, nie musi to być wyjazd na zawsze. Osiągnięcie celu lub rozczarowanie może dać i daje sygnał do powrotu.

Zamiast więc biadolić nad tym, że tacy to ci młodzi niepatriotyczni, zdradziły etc., etc., lepiej zastanowić się nad tym, co robić, by socjalistyczna Polska XXI wieku stała się krajem stabilnym, gdzie liczyć się będzie każdy rzetelny wysiłek, dobry pomysł, pieniądź odzyskana wartość, a jednocześnie wolnym od niejednego problemu państw wysoko rozwiniętych. Bo to będzie NAJWAŻNIEJSZY POWÓD, by nigdzie nie wyjeżdżać.

Coraz bardziej liberalna polityka państwowa daje szansę, by ci, co wyjechali, mogli wracać nie tylko bez strachu, ale i z ochotą. Trzeba tylko... No, właśnie!

WOJCIECH PIELECKI

Niebagatelna jest to też sprawa, czy stary człowiek sam odsunął się na margines, czy też został tam najwyraźniej zepchnięty wskutek braku uwagi, gruboskórności, nieuczulenia młodszych.

BALNA to prawda, że człowiek, aby nie istnieć na początku życia, musi czuć się potrzebny i przydatny. Jakaś wędziona okoliczność dla wszelkich zwierczników zakładów pracy, wszelkich przewodniczących i sekretarzy rozmaitych organizacji i stowarzyszeń — tak właśnie zrobić, żeby z pożytkiem wykorzystasz wiedzę i doświadczenie starego pracownika, starszego się działacza, przywracając mu tym samym poczucie przynależności do grupy i związku z dzisiejszym dniem, znow, z własnych obserwacji i własnego doświadczenia: więcej serca i zrozumienia dla potrzeb i sytuacji starszego pracownika lub emeryta niż szel zupełnie młody (świeższa pamięć okresu szkoły, studiów, początków na zawodzie i tamtych wszystkich zależności) lub szel po pięćdziesiątce (okrutnie to zabrzmi, ale jest już to świadomość przybliżania się do schyłku, w najszybszym rozumieniu tego słowa) — niż zajęty czterdziolatek. Być może stać to plynie, że czterdziestkę można porównać do nagłego wściegłego alarmu: chwytaj każdą szansę, może to ostatnia. Zawodowa Mitosna, Mieszaniowa. Finansowa. Jezeli nie teraz, to już raczej nigdy! Słychać, jak stukta ten licznik. Przedtem te niby stukta, ale jakoś mniej się na to zważało, miało się ten luz, nagle nie ma luzu, jest poploch. I cała uwaga skierowana zostaje na siebie dla innych jej nie starcza.

Trzeba bezspornie przyznać: kłopot weteran pracy zawinie się — mówiąc stylem Iłfa i Pietrowa — czyli przeniesie się do wieńczności, mówiąc z całym szacunkiem, najpiękniejsze przedwiedzenie nad otwartą mogiłą wygłasza odpowiedni rangą czterdziolatek.

JESZCZE jedna rzecz jest bezsporna: albo nasz przelozony czterdziolatek zawinie się w kwiecie wieku, albo dożyje starości. Trzeciej możliwości, nieprawdaz, nie ma. Jesli dożyje starości, dołożą mu wówczas dziesięć dwudziestu — trzydziestolenni, do czego on osobiscie już dzia, prawie o tym nie wie dzia, dokladie wszelkich staran.



Fot. K. Ratajczyk



Widok z dróg polskiego września

JEDEN DZIEŃ WOJNY

Spotkanie z gen. Sikorskim

MAŁE, kresowe podolskie miasteczko we wrześniu 1939 r. zaroiło się od różnorodnych postaci i wojska, zdających się z dala jechać na wojnę. Byli tu wszyscy oficerowie, pracownicy ministerstwa, członkowie Sejmu i wielu innych. Wiosną, w lipcu, wiozł autami służbowymi rodziny, ale tutaj ich najbliższe rodziny nie pozwolono. Wszyscy pozostali. Izy rozpacz, niecierpliwość, jutro rozrywka, serce, łzy i harcerze, którym kazano iść na wojnę i tutaj zakończyła się ich wojna.

Wojennym komitetem organizacyjnym, którego zadaniem było zakwaterowanie, zapewnienie wyżywienia, pielęgnowanie jak najdalej idącej pomocy medycznej, bardzo liczny rodzinny majątek, mający nadzieję na przetrwanie. Pewnego dnia w harcerskim mundurze szła ulicą miasteczka. Na jej szyi wisiały dwa sztandary. Na jednym wojskiem i ludnością. Na drugim wojskiem i harcerkami. Na jej szyi wisiały dwa sztandary. Na jednym wojskiem i ludnością. Na drugim wojskiem i harcerkami.

pójde z panem i pokaze. Weszliśmy do Urzędu Pocztowego. Przy okienku siedziała młoda urzędniczka. Chce mówić z naczelnikiem poczty — oświadczył niezadowolony.

Już dzisiaj nie pamiętam czy wyśnił naczelnikowi kim jest. Usłyszałam tylko: — Proszę o natychmiastowe połączenie z Warszawą. Po dłuższej chwili naczelnik zlanym głosem wyjął: — Nie odpowiada. To proszę o połączenie z Lwowem. I znów ta sama odpowiedź: — Nie odpowiada. Bezszywnie były również wysiłki w celu uzyskania połączenia z Tarnopolą lub Stanisławowem.

Nieznajomy nerwowo chwycił słuchawkę i sam starał się uzyskać połączenie, a przy tym padły słowa: — Halo! Halo! Słyszycie? Słyszycie? Tu mówi Sikorski. Tu mówi Sikorski.

Wszystkie linie telefoniczne były już przerwane. Stał się milczeniem. Pełni trwogi, a izy przesłaniały żrenie. Spojrzałam na nas ten Człowiek nieznajomy duchowej sily bardzo smutnym wzrokiem. — Dziękuję — wrzucił niemal szepcąc i odszedł.

Patrzyliśmy na to postać jakby nagle postarzała o kilka lat, na Człowieka zlanego serdecznym bólem, który w tej chwili, w tej beznadziejnej sytuacji podejmował niezmierny trud i odpowiedzialność za losy państwa i narodu. Patrzyliśmy długo za znikającą w tłumie sylwetką tak bardzo drogiego naszemu sercu Człowieka sami niepewni nadchodzących trudnych dni.

Maria HUDYMOWA
ul. Wojska Polskiego 28
Koszalin

4 CZERWCA 1940 r. znajdowałem się w łaźni tarnowskiej, dokąd dzień wcześniej wcześniej rano budząc nas eskortujących policjantów niemieckich. Półprzemytni wychodzili przed budynek. Po przelazieniu na dworzec kolejowy. Miaszczę śpi, tylko nieliczni mieszkańcy obserwują nas spoza firanek. Młodzi wrzeszczą na nich, a niektórzy nawet strzelają.

Właściciel kolejowej stoi gotowy odjechać pociąg. Ładują nas do wagonów osobowych. Eskortą zajmują swoje miejsca. Jedziemy. Nikt nie wie dokąd. Po jakimś czasie zatrzymujemy się w Krakowie. Pełno ludzi ze swastykami, widac rozrządzone twarze żołnierzy. Dowiadujemy się, że Niemcy zajęli Paryż. Nadzieja, Francja, skapitulowała. Niebawem krótkim czasie. Opano我们有 nas bezmiernie przegrybnie. Rusza. W Trzebinii przekraczamy granicę GG. Krótko po tym postój. Widać przez okna. Widzimy masy ludzi z napisem „Auschwitz”, ale nikt nie mówi. Nazwa ta już

Pierwsi więźniowie Oświęcimia

wkrótce będzie postrachem wszystkich podbitych narodów. Wypędzamy na bocznicę i zatrzymujemy się przed piętrowym budynkiem, otoczonym podkowiną zębów drutów kolczastych. Na zewnątrz kilka wież strażniczych z reflektorami i karabinami maszynowymi, z obsługą złożoną z SS-manów.

Wysiadamy z wagonów wśród wrzasków, kopania i bicia kolbami karabinów. Policja przekazuje nas za łodo SS. Wśród „trupich główek” uwiązują się z palkami osobnicy ubrani w białe-niebieskie pasy, bluzę granatową, a na głowach czapki podobne do marynarskich. Na piersiach z lewej strony i na prawych nogawkach spodni naszyty zielony lub czarny trójkąt wierzchołkiem w dół, a pod nim prostokątny kawałek płótna z numerem.

Przedstawiamy dziś ostatni w tym roku zestaw relacji i wspomnień z wojennych dni. Zbieramy je w ramach ogólnopolskiej akcji pn. „Jeden dzień wojny”. Ma ona przypomnieć współczesnemu pokoleniu Polaków, jak wyglądały poszczególnie dni II wojny światowej w oczach zwykłego człowieka, niezależnie czy był nim żołnierz, partyzant, więzień faszyzmu, przymusowy robotnik III Rzeszy, czy zwykły człowiek na zapleczu frontu. Akcja ta zaowocuje wydaniem specjalnego opracowania: księgi narodu polskiego, która ukaze się w 1989 roku, w 50. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej.

Relacje takie będziemy zbierać do 1 września 1988 roku. Prosimy przysłać je na adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin, z dopiskiem na kopercie „Jeden dzień wojny”. Przypominamy, że ich objętość nie powinna przekraczać 30 linijek maszynopisu lub czytelnego rękopisu. Do wspomnień prosimy dołączyć kilka zdań zawierających biografię piszącego, a zwłaszcza co wówczas, w opisanym dniu wojny robił i gdzie przebywał.

W Puszczy Solskiej

CZERWIEC 1944 rok. W Puszczy Solskiej, wewnątrz niemieckiego kotła, którego średnica wynosiła już tylko 6 km, pozostali jedynie oddziały zgrupowania „Kalinny”, tj. AK i BCh w liczbie 1.200 żołnierzy oraz rozbitki AL i grupy partyzantów radzieckich. Otaczała nas 30-tyśięcna armia wroga, tworzącą potężną linię okopów.

Na ile tych wydarzeń „jedna noc i dzień wojny” wyglądały następująco: W nocy z 24 na 25 czerwca zgrupowanie znajduje się na bagnistym terenie Puszczy Solskiej w okolicy Osuch. Zapada decyzja przebijania się, gdyż dalej nie było gdzie się cofać. Na linii rzeki Sopot pod Osuchami oddziały zajmują pozycje wyjściowe do natarcia na stanowiska niemieckie. Oddział „Wojny”, do którego należą, ma się przemieszczać z prawej strony oddziału „Rysia”, a z lewej oddziału „Korda”. Około północy wchodzimy w rzekę Sopot, za którą są stanowiska wroga. Jest ciemno, widzi się tylko kołosa z przodu i z tyłu. Wychodzimy z rzeki zachowując największą ostrożność i zbliżamy się do stanowisk niemieckich.

W pewnym momencie jeden z partyzantów wchodzi na minę założoną na przedpolu okopów niemieckich.

Piotr KUDYBA — „Centaur”
Słupsk, ul. Koszalińska 2/33

Zaraz potem niebo zostaje rozświetlone rakietami, robi się widno jak w dzień. Rozpętuje się piekło. Niemcy strzelają huraganowym ogniem ze wszystkich posiadanej broni, znaczący strzałów pociskami świetlnymi. Strzelając z pistoletów maszynowych i rzucając granaty, wdarliśmy się częściowo w pierwszą linię stanowisk niemieckich. Niemcy, wstrzelani za dnia w przedpole swoich okopów, sięją spustoszenie w naszych szeregach. Z tylnych linii przychodzi im pomoc.

Natarcie naszego oddziału załamuje się, oddział „Rysia” również. Jestem ranny, wycofujemy się z powrotem za rzekę. Kolega opatrzuje mi rany. Straty mamy ogromne. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że z oddziału „Wojny”, liczącego 100 żołnierzy, ocalało tylko kilku. Robi się brząsk, jestem głodny, gdyż przez kilka dni jadłem tylko garstkę kukurydzy.

Ruszyła oblawa. Słychać szczekanie psów. Idący w oblawie żołnierze niemieccy, nadchodzą z tyłu akurat na wprost wykrotu, pod którym skryłem się. Chciałem miałem przy sobie pistolet maszynowy i granaty, to gdyby Niemiec mnie odkrył, nie byłbym w stanie użyć broni. Zaczęłam się gorąco modlić. Niemiec po chwili ruszył dalej. Słychać było krzyki, strzały i jęki dobiegających rannych partyzantów.

Tragedia, która dokonała się w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku, została opisana przez Jerzego Markiewicza w książce pod tytułem: „Pamięć zakrwawiona partyzantów”.



Oświęcim. Brama Śmierci.

Byli to kryminaliści niemieccy, „kapowie” i „blokowi”, od dziś panowie naszego życia i śmierci. Po przelecieńiu a było nas 728 więźniów, wygłosiliśmy „lagerführer” Fritsch. Dowiadujemy się, że jesteśmy skazani na pobyt w obozie do końca wojny. Książę i Zydy mają przed sobą kilka tygodni życia, reszta około trzech miesięcy. Za najmniejszą przewinę

nie grozi kara chłosty, za poważniejszą — kara śmierci.

Byliśmy pierwszym transportem więźniów do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ja otrzymałem nr 379.

Edward PYŚ
Słupsk, ul. Banacha 11/137

26 maja 1957 r. w Warszawie odbył się zjazd organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, zaś w Koszalinie — 27 września tegoż roku. Pierwsze komórki TRZZ w woj. koszalińskim — jak pisze się w ostatnim sprawozdaniu z działalności Towarzystwa w 1971 r. — powstały w październiku 1957 r. Wkrótce po powołaniu władz okręgowych i obwodowych TRZZ skupiało ponad 10 tys. członków zrzeszonych w przeszło 200 kołach.

TOWARZYSTWO postanowiło ożywić życie społeczne ziem nad Odrą i Bałtykiem i nadać mu kierunku sprzyjające przyspieszeniu, wszechstronnemu rozwojowi. To zdanie brzmi nieco górnolotnie. Ale kto te czasy pamięta, ten wie, że lata pięćdziesiąte były okresem „raczkowania” powstałego w 1950 r. województwa koszalińskiego. Wszystko było właściwie w stadium organizacji: organy władzy, przemysł, handel, służba zdrowia, oświata i kultura. Istniał już co prawda teatr zawodowy, od września 1952 r. wydawano „Głos Koszaliński”, ale to wszystko było za mało, aby zaspokoić potrzeby mieszkańców tego młodego regionu. A w dodatku — bo nie widzę potrzeby ukrywania tego — większość mieszkańców województwa siedziała „na walizkach”. W ich przekonaniu ciągle jeszcze nie było tu Polski — były ziemie polonijne.

W tych warunkach TRZZ miało — jako główne zadanie — doprowadzenie do stabilizacji społecznej przyspominając, że przecież wróciliśmy na przetrane ziemie polonijne, że ziemia ta gromadzi prochy przajców — jak pisał w swych raportach Józef Kisielewski. TRZZ, pod hasłem, które do dziś nie straciło na aktualności, „Ziemia Koszalińska — piękna, gospodarza i kulturalna”, pobudzało aktywność gospodarczą, wyzwało w ludziach pasję tworzenia nowego i pięknego życia nad Regą, Parsętą, Wieprzą, Słupią i Łupawą.

INTEGRACJĘ ziem przez Polskę po wojnie odzyskanych z resztą kraju rozpoczęto od nawiązania współpracy powiatów i miast. Kontakty takie nawiązały też aż 72 przedsiębiorstwa i instytucje. Wzajemne odwiedziny i wymiana doświadczeń wiązały społeczności niekiedy dość odległych regionów. Za współpracą miast i powiatów (najdłuższą, bo do dziś, przetrwała współpraca Słupska z Łodzią) poszło osadnictwo rolne. Coraz więcej rolników z centralnej Polski widząc, że na ziemiach zachodnich i północnych z powodzeniem uprawiają nowe zycie co bardziej przedsiębiorczy rolnicy, chętnie osiedlali się w różnych regionach nadmorskich i nadodrzańskich. A przecież były to nietławe decyzje.

Pamiętam — a było to już w 1959 roku — jak na moje wesele przyjechał do Koszalina ojciec, stając mieszkając pod Krakowem. Gdy szliśmy ulicami, on wciąż zbakał ku środkowi jezdnii. Kiedy go spytałem dlaczego to robi, odpowiedział, że... boi się Niemców. Taką była jeszcze wówczas wiedza o Niemcach, o ich polityce, o ich życiu. Wkrótce jednak, dzięki m.in. wystawom, książkom, filmom, wycieczkom i wspomnianej już współpracy, takie fałszywe opinie straciły rację bytu. Ba, wielu autorów, którzy początkowo mieli wątpliwości co do swojego narodowego pochodzenia, przemyślało się wówczas, że Polska to ich ojczyzna. O jednym z takich przypad-

Ku całkowitej jedności z Macierzą

EUGENIUSZ BUCZAK

Czy oczekiwanie że zostały spełnione? Nie wszystkie w takim stopniu, jak to sobie zakładano. Towarzystwo, bo przecież nie brakowało ludzi, którzy — jak to się mówi — rzucali klody pod nogi. Na tak postawione pytanie trzeba jednak odpowiedzieć: „Nie”. TRZZ skupiło tysiące najbardziej wartościowych jednostek spośród obywateli Ziemi Koszalińskiej, że w jego szeregach wyrosło wielu cenionych działaczy społecznych i gospodarczych. Wielu z nich też jak Henryk Jaroszyk, Józef Macichowski, Klemens Trzebiatowski, Leon Horst, Jan Kocik, Maria Hudymowa, Józef Kozłowski, Iwo Malczewski, Jan Frankowski, Kazimierz Kwiecień, Jan Posmykiewicz, Andrzej Benesz czy Jan Jabłoński (wieloletni przewodniczący ZO TRZZ), Gracjan Bojar-Fijałkowski, Władysław Brzeziński, Jan Pohorski, Alfons Prodzinski, Józef Rzepecki, Antoni Hryniewicz, Marian Olszyc, Aleksander Majorek, Ludwik Zapolski, Jan Różański, Halina Konopka, Tadeusz Kaczmarek złożyli zgłoszenia i zapisali się we współczesnej historii regionu.

T O oczywiście nie wszyscy znani i uznani działacze TRZZ. Wymienienie napierw tych, którzy w swoich działaniach wychodzili poza ramy województwa, również tam przyczyniając się do tego, by Ziemia Koszalińska mogła być naprawdę piękna i gospodarna.

Nie sposób wszakże do grona szczególnie zasłużonych aktywistów Towarzystwa nie zaliczyć pasjonatów z Bytowa — Gerarda Ossowskiego, Huberta Krefta i Stanisława Szroedera, z Białogrodu — Leona Samulskiego, z Człuchowa — Józefa Kłoskowskiego, z Kołobrzegu — Franciszka Roznowskiego i Gerarda Skroka, z Koszalina — Grzegorza Karmowa, Józefa Majkowskiego i Alicję Pawlak, z Miastka — Tadeusza Dominio i Jerzego Rudnika, ze Sławna — Adama Mościckiego i Kazimierza Wagnera, ze Słupska — Franciszka Szafranka i Marię Zaborowską, ze Szczecinka — Bogdaną Zaborowską i zmarłą niedawno Janinę Skiemisz, ze Swidwinia — Zbigniewa Puchalowicza i Jana Czycza, z Walcza — Jerzego Kłoskowskiego i Edmunda Hryniewiaka (założyciela i wieloletniego prezesa Klubu Inteligencji „Na przełaj”, ze Złotowa — Franciszka Wołoszyńskiego i Pawła Trzcińskiego).

Jedenaste lat po wojnie Ziemia Koszalińska ciągle jeszcze była tygłem, w którym — z różnym powodzeniem, często nie bez tarć i animozji — tworzyli nowe życie ludzie pochodzący z różnych regionów Polski, z dawnych terenów wschodnich, z Litwy, Zachodu i Bóg jeden wie skąd jeszcze. Było też sporo ludności autochtonicznej. Społeczeństwo z początku dość podzielone. Trzeba było więc zacząć od wpaiania świadomości, że wszystkich nas tutaj łączy jedno: Ojczyzna.

ków opowiedział mi nauczyciel z Kluk Feliks Rogaczewski. Miał on spore trudności z repolonizacją mieszkańców tej słowiańskiej wsi. Powiódł więc ich do Krakowa, m.in. na Wawel, gdzie pokazał im groby królewskie. Po tej wycieczce Słownik Różański przekonał się do Polski. Mówił mi potem: „Nie wiedziałam dotąd, że Polska była królestwem, że miała królów”.

WIELE uczyniło TRZZ dla przypomnienia, że państwo polskie obejmowało niegdyś i te ziemie, że jedno z pierwszych biskupstw polskich powołano w roku 1000, nie gdzie indziej, a w Kołobrzegu. Służyły temu przede wszystkim wydawnictwa. To dzięki I. Malczewskiemu nawiązano kontakty z Wydawnictwem Poznańskim, które wkrótce rozpoczęło druk dwóch periodyków: „Biblioteki Słupskiej” i „Zapisów Koszalińskich”. Pisali naukowcy z Poznania oraz przedstawiciele organizującego się środowiska naukowego Ziemi Koszalińskiej. Powstała tutaj kilka oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego i Instytucja Naukowa Prywatna Słupsk. Powstało Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i inne. Uniwersytet Poznański zorganizował w Koszalinie Studium Pomorsko-zachodnie. Profesorowie Kazimierz Ślaski, Władysław Kowalenko, Józef Burasła, Michał Szczaniński i inni wydali dla szkół wyciągi z dziejów Ziemi Słupskiej i Ziemi Koszalińskiej. Ukazała się pierwsza w dziejach województwa książka pt. „Ziemia Koszalińska — ziemia ojczyzna”, a na nią wiele innych.

TRZZ, wspierając i inicjując działalność wydawniczą, stała się prekursorem wielu przedsięwzięć, które następnie stały się trwałymi elementami gospodarki, kultury i nauki koszalińskiej, jak chociażby z Koszalinskimi Ośrodek Naukowo-Badawczy czy społeczna oficyna wydawnicza Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. To samo dotyczy środowiska literackiego. Powstało ono w początkach 1956 r., najpierw jako Koszaliński Klub Literacki, potem Grupa Literacka „Meduza”, a następnie oddział ZLP.

14-letnia działalność TRZZ przyniosła wiele pożytku Pomorzu Środkowemu. Sądzę, że temat ten doczeka się historycznego opracowania. Zaś poki co warto przytoczyć jedno zdanie z referatu wygłoszonego na IV Zjeździe TRZZ, który zakończył działalność Towarzystwa: „Stwierdzamy, że zasadnicze cele, które przysięgaliśmy powstaniu TRZZ, zostały spełnione. Świadczą o tym różne zjawiska: powstanie elementu burzliwego rozwoju Ziemi Zachodniej i Północnych, Spórów nich wymiermy przed wszystkim proces integracji. Rodzima ludność polska, repatrianci, osadnicy ze wszystkich stron Polski, z różnych stron świata — utworzyli nową, patriotyczną i zjednoczoną społeczność. Nastąpiło pełne zespolenie tych ziem z Macierzą”.

Do nas — jak w dym!

OLEGA dziennikarz z Warszawy wpadł do redakcji i nute wyprawy co u nas nowego, „no bo u was zawsze się coś dzieje ciekawego”.

— Jeśli tak, to czemu się do nas nie przeprowadzisz?

— No wiesz stary, a co ja bym tu robił na stałe?

Takich rozmów w lecie odbywam kilka bądź kilkanaście — w zależności od pogody. Im słoneczniej, tym więcej blaskiem, tym takich wizyt więcej. Co wcale nie oznacza, że ciekawość naszego nadmorskiego regionu jest proporcjonalna do nasilenia plażowej pogody.

Jednak to dziennikarskie zaciekawienie regionem musi być z konieczności spektakularne, bo zwykłe tematy dla publiczności miłośki łatwiej znaleźć w stolicy niż nad morzem. Wystarczy bowiem włączyć magnetofon i włączyć go w obecności ministra i już jest publicystyka na ogólnopolską miarę. Z nadmorskiego terenu należy przynosić wydarzenia.

Piszę o pewnych, przecież nie typowych zachowaniach kolewów po północy, o wyjątkach, o ich metodach, o uwagach, o z ułobawianiem — stonując niektórych prominentów przedstawicieli władz. Nie tak przecież dawno w czasie popularnym Teleekspresie przedstawiciel Słupska zapraszał na spotkanie czystą szklankę wody. Nie mówię, tu i ówczas woda może i jest

krystaliczna, ale nie wówczas, gdy faktycznie leci z kranów. Bywało ostatnio — jakby na złość tuż po sławnym zaproszeniu — że w wielu domach wody nie starczało a ekipy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji dniem i nocą rły w jęczniach usuwając awarie.

Prostu pech. Złotliwość rzeczy martwych, a może „memento” udzielono nam przecież. Opatrzność. Nie chciałbym być w skórze prezydenta miasta. Przecież pragnął jak najlepiej, ale nie mógł przewidzieć.

U KAZAŁA się w naszej gazecie notka, że mieszkańcy pewnej dzielnicy mają kłopoty z ciepłą wodą. Kilka dni później miałem przyjemność odbyć rozmowę z przedstawicielem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, który przekonywał mnie, że takich kłopotów nie może być fizycznie. Gdy wyrażałem opinie, że wspomniane służby mogą się mylić albo coś przeoczył usłyszałem, że gazeta podnywa autorytet przedsiębiorstwa, dobrego przecież i pozytywnie ocenianego. Przypomniało mi

to rozmowę na imieninach pewnej jubilatki, która straciła słuch, ale konieczność chciała uczestniczyć w rozmowie, więc na każde pytanie odpowiadała tym samym: dziękuję, na zdrowie nie narzekam.

Przed tygodniem w sprawie wody, a konkretnie w sprawie kłopotów z wodą w niektórych dzielnicach Słupska, głos zabrali officiali prasowy wojewody wyjaśniając oczekiwany słowem przyczyn trapiących obywateli kłopotów, a zarazem kręśląc perspektywę poprawy. Wyjaśnienie było konkretne, lapidarne i — jak sądzę — satysfakcjonujące opinię publiczną. Wyjaśniali i odnosiło się do kłopotów prawdziwie, bo jak wszyscy wiążą, kłopoty z wodą w Słupsku — jak były i są, tak będą.

Jeden tylko fragment tego wyjaśnienia był dla mnie niezmiernie zabawny. Otóż w celu rozwiązania kłopotów z wodą opracowano program. Tak oczywiście być musi, bo przecież nie sposób inaczej, ale wiadomości, że opracowano program, jest dla opinii publicznej informacją w rodzaju słonecznej pogody. Bo wiem, że program jest ważny a termin jego urzeczywistnienia.

Na marginesie

WIELE ludzi ma swoje programy na życie. Gdy jednak czynią rachunek sumienia, to spowiadają się nie z programu, lecz z doznanej rzeczywistości.

Mecenas, który wrócił z urlopu (więcej jest w pełni zrelaksowany), twierdzi, że największym polskim nieszczęściem jest programowanie. Prowadzi to bowiem do mnożenia bytów. Każdy problem, nawet blady, nie może się obejść bez opracowania programu. Tworzy to przekonanie, że samo zarejestrowanie trafnej myśli jest w stanie przynieść go choć wzmieć i wobec wiadomo, że pomysły to dopiero początek, zresztą najłatwiejszy do zrobienia, „Schody” zaczynają się przy realizacji.

Programów mamy sporo — dobrych, gorszych lub złych. Proponuję więc opracować program wykonywania programów. To jest dopiero zadanie godne mistrzów. Dziennikarce z całej Polski będą walić jak w dym!

Włodzisław Pakulski

WOJCIECH WYSOCKI od zara-
niania swej kariery jest zwią-
zany z Teatrem Współczes-
nym w Warszawie, gdzie zaraz na
początku zagrał Kordiana pod kierun-
kiem Axera. Później był Henrykiem w
„Ślubie” Gombrowicza a obecnie jest
jednym z współtwórców sukcesu
„Mistrza i Malgorzaty” w reżyserii
Macieja Englerta. Przedstawienie to
było niedawno gorąco przyjmowane
w Moskwie. Wojciech Wysocki jest
laureatem XV KSF „Młodzi i film”, na
których otrzymał „Jantar” za kreację
w „Życiu wewnętrznym” Marka Ko-
terskiego. Na Festiwalu Filmów Fa-
bularnych w Gdyni trafiły aż 3 filmy z
udziałem tego aktora; wspomniane już
„Życie wewnętrzne”, „Śmierć Jo-
hna” i zdjęta z polki „Wierna żona”.

— Powiem Panu, że byłem
wręcz zaskoczona, widząc Pa-
na w filmie Koterskiego. Jest to
twórca dość specyficzny, który
nie trafia do szerokiej widowni,
zaś bohater przez Pana kreowany
z pewnością nie zaskarbił so-
bie jej sympatii.

Wiele moich ról, dzięki którym
być może dużo ludzi się zwróciło
na mnie uwagę i parę osób poznało
mnie na ulicy, oddałabym za tę rolę
Koterskiego. Zdecydowanie. Spośród
ludzi filmu, z którymi się spotkałem,
jest to jeden z ciekawszych reżyse-
rów. Na początku, gdy przeczytałem
scenariusz, wcale nie byłem pewien,
czy będę chciał grać tę rolę. Jednak
miałem w miarę wyczerpanie się w to tworzenie
literackie zaczął mi się scenariusz co-
raz bardziej podobać. Odbiliśmy coś
w rodzaju próbnych zdjęć, a po kilku
rozprawach z Koterskim okazało się,
że się dość dobrze rozumiemy.
Bardzo mi odpowiada temperament
reżysera Koterskiego i jego sposób
fotografowania rzeczywistości. No i
kreacyjność dialogu, na co mało kto
zwraca uwagę. Dialog jakby wycho-
dził z naszej potocznej mowy, ale jest
jej kwintesencją. Jest to język szale-
nie literacki, który dotyka rzeczywisto-
ści i jednocześnie jest jakby jej sub-
limacją.

— Na ile Pan, jako człowiek,
utożsamia się z bohaterem?

— Ten film trudno rozpatrywać w
kategoriach realistycznej opowieści.
To tak samo jakby chciało realistyczną
miarę zastosować do dramatu Witka-
cego, czy Gombrowicza. Oczywiście,
to wyraża z życia, ale jest pewną jego
metaforą i dlatego to mnie tak szalenie
interesuje. Koterski przedstawia pew-
ne nawiązanie problemów, ale ar-
tysta tej miary może sobie pozwolić,
by pewnie rzeczy pokazać w sposób
aż tak drastyczny.

— Nie drażniło Pana, że musi
Pan realizować wizję reżysera,
całkowicie podporządkowując
się jego woli?

— Koterski jest absolutnym per-
fekcjonistą. Widziałem, że jest szalenie
przygotowany do tego filmu, wie, czego
chce, co jest też... ewenementem.
Jego propozycje były bardzo dobre,
więc nie miałem powodu z nim się
spierać. Marek jest przede wszyst-
kim świetnym aktorem. Parę razy
przeżył nam scenariusz znakomicie
podając tak zwane intencje. Kiedyś
może bym się na to burzył, ale było
to niechętnie pomocne. Jednak po
jakimś okresie zdjęć zauważyłem, że
Marek zaczyna się zgadzać na pewne



„Nie żałuję swego wyboru”

moje propozycje, że kręcimy obie ver-
sje i często przechodzi moja. Marek
dał mi taki luksus siedzenia w tej roli,
że mogłem coś proponować. Praca
była ciężka, ale odpowiadała mi, bo
czułem się jakby trochę bezpieczniejsz-
y dzięki Koterskiemu. Oczywiście,
bywały różne metody, z Tomkiem Zy-
gadło pracowałem zupełnie inaczej,
jest on człowiekiem szalenie impulsy-
wnym, może mniej mówi, natomiast
działa bardziej emocją.

— Co było takiego pesjonują-
cego u Johna L?

— Takich rzeczy jeszcze nie gra-
łem, dlatego odrzuciłem propozycję
Kuznińskiego, który chciał mnie ob-
szkulić w filmie „Między ustami i
brzegiem pucharu”. Zagrać u Żygadła
jest warto, szczególnie główną rolę.
Poza tym sposobem na się historia
tego rockowca, być może trochę inaczej
niż w wyobraźni końcówki
kształt filmu, ale Tomek dążył do na-
dania mu swoistego piętna, którym
znaczone są wszystkie jego obrazy.

— Zawsze ogląda Pan swoje
filmy?

— Tak, te najbardziej znaczące o-
czywiście, ponieważ na błędach naj-
łatwiej się uczyć.

— Według Pana dla aktora
ważniejszy jest warsztat, czy in-
tuicja?

— Myślę, że to coś, co jest pomię-
dzy warszatem a intuicją, to znaczy
że jedno i drugie jest konieczne. Bez
warsztatu nie można mówić o dobrym
aktorze, jest on bazą, na której może-

my później wygrać swoje różne
wariacje. Intuicja zaś jest tym elemen-
tem irracjonalnym, który pozwala
nam wyjść poza rzeczywistość i zaistnieć
na trościkach innej płaszczyzny niż
rasowy ziemski. Myślę więc, że na
bazie ziemskiej dobrze jest czasem
być artystą — przez sekundę, dwie, i
to jest właśnie błaża intuicja, która
nam jakoś nierozumowo podpowia-
da, jakich środków użyć właśnie z
tego warsztatu — czasem zupełnie
zaskakujących i sprzecznych z logiką.

— Czy dla zawodowego su-
cesu warto się czegoś wyrzec?
Czy Pan musiał z czegoś zrezyg-
nować?

— Trudno mi odpowiedzieć na to
pytanie. Od momentu, gdy postano-
wiłem zostać aktorem tak byłem po-
chłonięty własną dla mnie pracą, że
nawet nie zastanawiałem się nad tym,
czy coś tracę. Na pewno coś tracę, ale
skoro o tym nie myślałem, to może nie
jest to tak dotkliwie w tej chwili.

— Po tylu latach pracy nie ża-
łuje Pan swego wyboru?

— Nie, choć bywa często bardzo
ciężko. Jest to zawód, który angażuje
zwykłą całą ambicję człowieka, w
związku z czym porażki bywają bar-
dzo dotkliwe. Poza tym jest to zawód
zauważalny i każdy znający się na nim
— może ocenić naszą pracę pozyty-
wnie czy negatywnie, a każde ocena
negatywna, choćby nieprofesjonalis-
ty, jest bolesna. Jednak te parę chwil,
które można przeżyć w tym zawodzie,
rekompensuje to wszystko — na przy-
kład w teatrze, gdy jest sukces, są

kolęjki do kasy, nasza praca jest zau-
ważna, wtedy cała gorycz tego za-
wodu spływa z nas i mamy poczucie,
że jesteśmy potrzebni. I to jest chyba
najważniejsze.

— Magda Celówna w wywia-
dzie stwierdziła, że jest to zawód
dla silnych.

— Na pewno, ale nie tylko. Podpi-
suje się pod stwierdzeniem, że jest to
zawód dla ludzi z odpornością na zio-
liwa i wrażliwością dziecka. Jest to po-
łączenie dwóch sprzeczności, ale bez
wrażliwości nie można tego zawodu
uprawiać, a jednocześnie trzeba mieć
szaloną siłę i pewien constans w so-
bie, żeby przetrwać złe okresy, które
wszyscy mają, nawet wybitni
aktorzy. Trzeba to zdusić w sobie i nie
złamać się, a gdy przyjdzie szansa,
wykorzystać ją.

— A Pan jaki okres obecnie
przeżywa?

— Od 3 lat praktycznie nie najgor-
zej. Kręcę dwie główne role w
filmach fabularnych, dużą trzecią rolę
i byłem tak zmęczony pracą, że zro-
biłem sobie trzy miesiące wakacji od-
rzucając propozycje, które przyjąłbym
w innym czasie.

— Czy rola w jakimś stopniu
oddziaływała na aktora, na jego
psychikę?

— Kiedyś odpowiedziałbym — nie,
wierząc w higienę zawodową. Teraz
tak jednoznacznie nie mogę odpo-
wiedzieć, natomiast zawsze staram
się szalenie, by pewne role, z którymi
jestem bardzo intensywnie związany,
nie oddziaływały na życie prywatne.
Kontroluję to i eliminuję, ale czasem
samo ciało i mimika fiksują i nagle
zaczynam się zachowywać trochę-
czek poza kontrolą, ale to jednostkowe
przypadki i nie ma z czego robić
problemu.

— Przygotowując się do gra-
nia jakiejś postaci czerpie Pan z
siebie czy też podpatruje Pan lu-
dzi, przypominając sobie Pan pew-
ne gesty, zachowania?

— Stworzenie postaci jest rzeczą
tak nieuchwytną, że gdyby mnie pani
spytała na jakimś przykładzie, skąd
mam ten gest, czy to mój własny, czy
podpatrzony, nie umiałbym wyjaśnić.
Całe nasze życie doświadczenie
kumuluje się w mózgu, w zachowa-
niach ciała i zaczyna wychodzić w
momencie, gdy przygotowujemy się
do roli na podstawie tekstu i włas-
nych przeżyć. Wówczas zastyga
na rozmowę, czyś tamby głosu po-
zwala zagrać jakiś fragment. Na
przykład podczas robienia „Życia we-
wnętrznego” podpatrywałem... Ma-
rka, transponując to na własne środki
wyrazu, własną twarz. Natomiast zu-
pełnie inaczej jest w „Mistrzu i Ma-
lgorzacie” — jak najprościej, bez ma-
sek, ekspresyjnych gestów. Wszystko
jest związane z charakterem roli.

— A ma Pan jakąś wymarzoną?

— Mam, ale muszę jeszcze parę lat
na nią poczekać.

— A więc życie spełniania ma-
rzeń i dalszych sukcesów.

Rozmawiała:
WANDA KONARSKA

Fot. Krzysztof Sokół

Do zrobienia jest wiele

KRZYWDZĄCA byłaby taka jed-
noznaczna ocena poczynia-
nia kulturalnych w tym mieście.
Białogard ma liczne zespoły w do-
mach kultury i w szkołach, które na-
wet na scenie wojewódzkiej się wy-
różniają. Krzywdząca taka ocena by-
łaby również dlatego, że obraz życia
kulturalnego innych miast woj. ko-
szalińskiego rzadko kiedy wygląda
lepiej. Ale dobrze się stało, że tama-
tem tym zajęło się partynne plenum.

Białogard ma ambicję znaczący wię-
cej na mapie kulturalnej wojewódz-
kiej i stał tak kategorię sformuło-
wania i tak wiele zadań postawionych
przed działaczami kultury w tym mie-
ście. Niektóre nie wymagają inwesty-
cji ani wielkich pieniędzy. Nie nie
kosztuje bowiem opracowanie spój-
nego programu wychowania estety-
cznego dzieci i młodzieży. Niewiele
też powinna kosztować jego realiza-
cja. Znaleźnienie gospodarza dla amfi-
teatru ma wprawdzie związek z pie-
niędzmi, ale przecież obiekt ten może
przynosić dochody...

Opracowanie programu rozwoju
kultury w 1980 roku to podjęcie
czekające bezwzględnie, podobnie jak
doprowadzenie do podjęcia decyzji w
sprawie budynku po kinie „Capitol”.
Jest propozycja, by obiekt ten przy-
łączyć do kina „Bałtyk”. Zrobić jedną,
ale za to porządną placówkę z salą dla
małych form teatralnych, salą dla po-
trzeb estrady czy salonem wystawo-
wym, którego to miasto nie ma. Myśli
się także o przeznaczeniu Bramy
Północnej m.in. na potrzeby środo-
wisk twórczych oraz Białogardzkiego
Towarzystwa Społeczno-Kultural-
nego.

To zaledwie część szczegółowo
sformułowanych przez plenum KM
PZPR zadań, skierowanych pod kon-
kretny adres.

W sposób kompleksowy o życiu
kulturalnym i artystycznym w mie-
stowości koszańskiej — a więc i
Białogardu — mówił się będzie na
zbliżającym się posiedzeniu plener-
nym KM PZPR. Białogardzkie plenum
dowiedło, że na wojewódzkim forum
partijnym będzie o czym dyskutowa-
ć.

ZJAKICH przedsięwzięć kulturalnych znany jest Świd-
win? Szerzej publiczności, co np. rejestrują kamery telewizyj-
ne, z dużym prawdopodobieństwem indagowany odpowiedzieć
tu odważy się doroczny, krajowy konkurs poetycki im.
J. Świątki, promujący młode talenty, ścigający też i
uznanych nazwisk polskiej literatury i krytyki.

Wydarzeniem nie tylko kulturalnym jest też każdorazowo
wieloletnie „Bitwa o krowę”, w ramach
tradycyjnie w turkielewskich szrankach spytają się reprezentanci
Świdwina i Białogardu. Jak każde współzawodnictwo
w atrakcyjne ramy i formy wzywa ono pomysłodawców, czołowe
ręce lokalną społeczność, wzbogaca życie kulturalne.

Trwałe ślady w świdwinińskim pejzażu zostawiają od lat uczestniczący
w organizowaniu i prowadzeniu warsztatów dla młodych, a
fajonajnych twórców. Innym, znanym wydarzeniem, że
młodsza metryka, jest Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych
Północnej. Prezentują tu one swój dorobek, wymieniają doświadczenia
na oczach żywcem, choć wymagającej widowni.

Zamek — siedzibę Świdwinińskiego Ośrodka Kultury — odwiedza
regularnie Bałtycki Teatr Dramatyczny z Koszalina ze swymi
klami i małymi formami, koszańscy filharmonicy z koncertami
kameralnymi i audycjami umuzykalniającymi dla dzieci, młodzieży
szkolnej. Często gości są zespoły estradowe z kraju, z
popularne gwiazdy, jak i — niestety — zwykli chałturyści.

SWIDWIN, choć brak tu o-
środków sztuki profesjonal-
nej, nie jest zbyt daleko usytu-
wany od znaczących źródeł kultury. W
salonie wystawowym często gością
dzieła znanych artystów plastyków,
przyjeżdżają renomowani pisarze, fil-
mowcy, aktorzy. Rzecz jasna bezpośrednie
kontakty z kulturą przez duże „K” są z
oczywistych względów ograniczone.

Bogata jest natomiast własna oferta
kulturalna. W Zamku stale działa kilka
nastawie amatorskich zespołów artystycz-
nych, klubów i sekcji zainteresowań.
Wśród nich — młodzieżowa orkiestra
dęta, kapela świdwinińska, chór mieszany
dorosłych, zespoły instrumentalne, teat-
ralne i klub plastyka amatora. Łącznie
w stałych formach pracy uczestniczą co
najmniej 500 dzieci, młodzieży, doros-
łych.

Okazałoby, pięknie urządzonego Za-
mku może Świdwinowi pozazdrościć
niejedno miasto. Trzeba jednak podkre-
ślić, że to możliwości nie są marmowane.
Przezwinnie. Duży w tym zasługa Maria-
na Wisniewskiej, długoletniego szefa
ośrodka i „pana na Zamku”, związanego
z Świdwinem już od 18 lat. Także garstki

innowacji będą też Konfrontacje
kulturalne Zakładów Pracy, Dyrektor
niekiedy pragnie obecną formułę
współzawodnictwa powiązać z idea-
mami międzyzakładowych olimpiad
kulturalnych, prowadzonych z powo-
dów, że w latach siedemdziesiątych
Liczy na obopólne korzyści, oparciu
o deklaracje przedsięwzięcia
organizacji związkowych, mówiącej
możliwość zwiększenia uczestnictwa
w życiu kulturalnym.

ZAMKU W SWIDWINIE

Muzy w pełnej gotowości

JERZY RUDZIK

instruktorów wytrwale pracujących w
zespółach i sekcjach.

Do Zamku przychodzi się nie tylko na
próby, imprezy i wystawy. Także do
kawiarni, poczytać prasę, zagrać w szachy,
na dyskotekę, kursy krajo i szachy,
naukę języków obcych, bądź gry na in-
strumentach muzycznych, wreszcie —
do pracowni politechnicznych.

Oferta jest szeroka, zróżnicowana, u-
rozmaicona. Mogłaby być jeszcze cieka-
wsza, gdyby nie brak instruktorów pew-
nych specjalności. Dyrektor przyjdzie do
pracy w każdej chwili muzyka, choreo-
grafia. Ich brak odczuwamy jest dotkliwie.
Właśnie z powodów kadrowych w Za-
mku nie działa tak bardzo to potrzebne
społeczne ognisko muzyczne. Nie ma też
warunków na bliższe kontakty z X Mu-
zą. W ogóle jednak muzy są obecne w
Zamku i pilnie sposobą się do nowego
roku kulturalnego.

CO przyniesie ten nowy rok? Ma-
rian Wisniewski: — Przedem-
stikim chcemy utrzymać wypra-
cowany już dorobek, zapropionować
sprawdzone treści i formy działania. Nie
będzie to łatwe, gdyż zaczyna nam zagła-
dać w oczy niedostatek pieniędzy.

Odtę parę słów o prozie życia, czyli o
finansach. Tegoroczny budżet Ośrodka
Kultury wynosi ponad 10 mln zł. 80 pro-
cent pokrywa dotacja z Funduszu Roz-
woju Kultury. Rada Narodowa wraz z
naczelnikiem — jak zawsze — do-
daje ponad milion złotych. Resztę, a jest
ona pokaźna, trzeba wypracować. A
własne dochody to, bilety wstępu na
imprezy, opłaty za kursy, wypożyczanie
sal oraz sprzętu, organizacja imprez dla
przedsiębiorstw. I oczywiście, dyskoteka,
kawiarnia.

Nie będzie odpowiednich wpływów —
zabraknie pieniędzy. W tym roku zabra-
ki ich na organizację Warsztatów Plas-
tycznych. Jeden z głównych współorga-

WSRODOWISKU wiejskim
miast cieszy się wieloletni
na świetlicę, klubów i kół
w Bierzynicy, Cieszenie-
czewie i Rusinowie, gdzie działają
w dziecięce i ludowe, prowadzone
przez instruktorów Świdwini-
skiego Ośrodka Kultury. Bogatymi
pracy legitymuje się też Zakład
— Wiejski Dom Kultury w Leżan-
kach, który z pomocą Kombinatu
go w Redle.

Zamek okaże im konkretną
fachową. Nie zamierza natomiast
nie szczepić sił i środków na sa-
reanimację świetlic, w których
nie dzieje i gdzie miejscowe środow-
zawłaszcza młodzież, nie pracują-
kiejkolwiek aktywności. Poczucie
jest to, że w sprawy kultury są
ce angażować rady sełcockie, dyspo-
nie nienależy przecież tłumaczyć
Przemawia się nie tylko na pla-
cówkach kultury, lecz i na skupie-
tu oraz wspieranie zespołów ar-
tystycznych.

Zamek w Świdwinie ma też
propozycje dotyczące edukacji
nej młodzieży szkolnej. Tu właśnie
do tej pory, będą się odbywały
audycje umuzykalniające, pro-
zakompleksowe przez koszańską
nie. Będą organizowane wian-
prawy, pokazy, lekcje. Nie umie-
artystycznie młodzież czekać na
sekcje.

Na uwagę zasługuje także
dyrektora: — Za edukację kulturalną
ogółe wychowanie estetyczne
musi odpowiadać szkoła. Domy
są jakby „wyższą szkołą jazdy”
bardziej uzdolnionych. Propono-
wszem są. Zamek zabiega o ich
nienie. Szkoła musi jednak po-
nie korzystać. Praktycznie decydu-
w jakim stopniu szkoły w ramach
go programu potrafią prowadzić
cję kulturalną uczniów.

Białogardu obraz nieświąteczny

ANNA ROMANOWSKA

Na plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Białogardzie krytycznie oceniono działalność kulturalną w tym mieście. Wcześniej szczegółowo, długo i dokładnie przyglądano się każdej placówce. Oceny nie mogły więc być powierzchowne. W referacie Egzekutywy KM PZPR wytknięto wiele słabych punktów miejscowej kultury, wskazano drogę wyjścia z trwającego impasu.

Czy tak być musi?

BIAŁOGARD nie należy do
miast o ubogiej infrastrukturze
kulturalnej. Baza jest tu cał-
kiem pokaźna. Placówek upowszech-
niania kultury jest kilka: Białogardzki
Ośrodek Kultury, Młodzieżowy Dom
Kultury, Dom Kultury Kolejarski, ładny
klub osiedlowy. Ma Białogard swoją
Miejską Bibliotekę Publiczną, kino
„Bałtyk”, Państwową Szkołę Muzy-
czną, Białogardzkie Towarzystwo
Społeczno-Kulturalne. Grupa arty-
stów wybrała sobie to miasto na miej-
sce zamieszkania i tworzenia.

Na rzecz rozwoju kultury w Białogardzie we wszystkich istniejących tu
placówkach pracuje 121 osób. Wiek-
zość z nich to pracownicy merytory-
czni. To też spory „kapitał”. Mimo to
coś się nie klei. Coś nie wychodzi.
Prawdą jest, że niektóre obiekty kul-
turalne nie mają najlepszych warun-
ków. Bieżące remonty i drobne mo-
dernizacje prowadzone w Białogard-
zkim Ośrodku Kultury nie polepszą
funkcjonalności tego obiektu. Mło-

dzieżowy Dom Kultury, mieszczący
się w bardzo starym budynku, wy-
maga też gruntownych prac. Do tej pory
ciągłe nie rozstrzygnięta jest do końca
sprawa obiektu po kinie „Capitol”.
Kino „Bałtyk” czeka w kolejce na
remont. Jego obecny stan pozostawia
wiele do życzenia. Amfiteatr w
Parku Przyjaźni z każdym rokiem jest
bardziej zdezastrowany. Obiekt ten
po prostu nie ma gospodarza.

Pieniądza nie ma rozprowadzane
w Białogardzie na kulturę nie są takie
małe. W 1986 roku była to suma 51
mln złotych. Wtedy z nadwyżki bu-
dżetowej MRN przekazała 1 mln zło-
tych. W tym roku znacznie więcej, bo
4 mln złotych. Wszystko to, oczywiście,
nie pokrywa potrzeb, ale czy nie
można poszukać innych źródeł?

Jedyny adresat

DOMY kultury w Białogardzie (a
więc przynajmniej cztery pla-
cówki) swoje propozycje kul-
turalne kierują prawie wyłącznie do
uczniów miejscowych szkół. Dzieci i
młodzież szkolna skupiają się w zespó-

łach artystycznych, klubach zaintereso-
sowań. Najłatwiej te grupy zaprosić na
spektakl, koncert, najłatwiej ją zor-
ganizować. Trudniej dotrzeć do mło-
dzieży starszej, tym bardziej — do
ludzi dorosłych, pracujących i bory-
kających się z różnymi kłopotami.
Kontakt z tymi środowiskami jest pra-
wie żadan.

Nie udało się białogardzkiemu pla-
cówkom upowszechnienia kultury na-
wiązać sensownej współpracy z
przedsiębiorstwami produkcyjnymi.
Domy kultury nie potrafiły przedsta-
wić do tej pory atrakcyjnej oferty
kulturalnej, a dziś każdy zakład chce
wiedzieć, za co płaci, w co inwestuje.

W Białogardzie każda placówka
działa osobno i może właśnie dlatego
trudno w ogóle wyczuć puls życia
kulturalnego. Żadna nie potrafiła wy-
pracować swojego własnego charak-
teru. Wszyscy robią wszystko, na
podobnym poziomie i na dobrą sprawę
owo „wszystko” jest przez miesz-
kańców nie zauważane. Brakuje w
tym mieście wspólnego planu, wspól-
nych przedsięwzięć, zwykłych koor-
dynacji.

Białogard jest dużym miastem, od
lat utrzymującym kontakty z woje-
wódzkimi instytucjami artystycznymi,
a mimo to nie potrafiono tu przywró-
cić mieszkańcom do stałych kontak-
tów ze sztuką profesjonalną. Dzie-
łem przypadku są np. wystawy arty-
stów plastyków. Szkoła muzyczna,
której Białogardowi zagrozić inne
miasta, rzadko wychodzi poza swoje
mury.



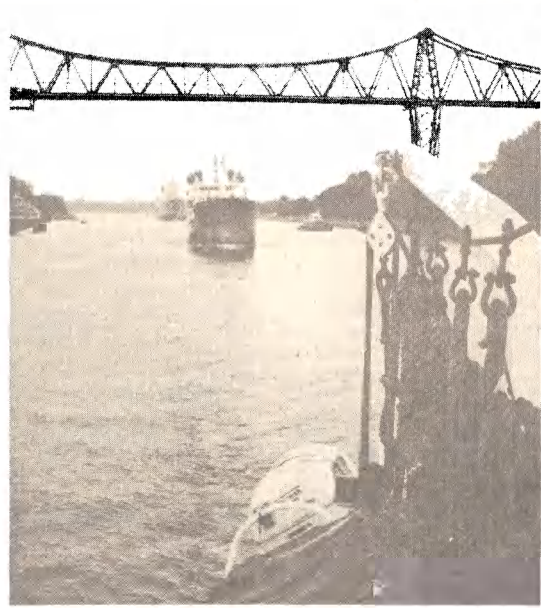
Fot. Jerzy Łarynow

SWIATŁEM 31 lipca ze snu wyrwają nas dzwonek i następujący tuż po nim turkot mechanizmów telegrafu maszynowego. Nasłuchujemy, czy statkowiec rzeczywiście wzięty w cugle na stępa, czyli „barłoko naprzód”. I wyskakują, bo chyba rozpoczęła się procedura „towarzysząca wejściu do Kanału Kilońskiego”. Wskazujemy, że faktycznie „Światlik” znajduje się na wysokości sztucznej wyspyki, gdzie mieści się stacja pilotowa. Chwili motorówka z jaskrawą czerwona nadbudówką podchodzi do burty naszego statku, aczkolwiek ku niej ruchomy pomost i podejmiemy u trapiu przez zarządcę oficera, za kilkanaście sekund będzie na mostku.

Wzrokami wynurzają się z porannych mgieł budowle i maszyny. Najwyższe z nich, wskazujące centrum tego ponad półmilionowego portowego miasta, „Jan” — jednoznacznie stolicą „Jan” — Szwajczerki, odchodzi z hukiem w lewo, my bowiem idziemy ku przedmieściu Holte. Wzdłuż kanału znajdują się kanałowe cumownice. Cumujemy w prawej z nich, już zamkniętej, stoją statki z Morza Północnego na kółkach, kilkunastominutowy czas skwapliwie wykorzystując.

Wzrokami wynurzają się budowle i maszyny. Najwyższe z nich, wskazujące centrum tego ponad półmilionowego portowego miasta, „Jan” — jednoznacznie stolicą „Jan” — Szwajczerki, odchodzi z hukiem w lewo, my bowiem idziemy ku przedmieściu Holte. Wzdłuż kanału znajdują się kanałowe cumownice. Cumujemy w prawej z nich, już zamkniętej, stoją statki z Morza Północnego na kółkach, kilkunastominutowy czas skwapliwie wykorzystując.

Wzrokami wynurzają się budowle i maszyny. Najwyższe z nich, wskazujące centrum tego ponad półmilionowego portowego miasta, „Jan” — jednoznacznie stolicą „Jan” — Szwajczerki, odchodzi z hukiem w lewo, my bowiem idziemy ku przedmieściu Holte. Wzdłuż kanału znajdują się kanałowe cumownice. Cumujemy w prawej z nich, już zamkniętej, stoją statki z Morza Północnego na kółkach, kilkunastominutowy czas skwapliwie wykorzystując.



2500 MIL MORSKICH NA POKŁADZIE „ŚWIETLIKA” (2)

Szczeresny pomysł „Wilusia”

JAN POPRAWSKI

głębokość 11–12 m utrzymywana jest na szerokości ok. 40 m. Pozostawiamy też za rufą kolejne mosty. Przerzucano ich nad Kanałem siedem, zaś każdy z nich przesuwano nad nami na wysokości nie mniejszej niż 40 m, co praktycznie jest przeszkodą jedynie dla dużych żaglowców, m. in. naszego „Daru Młodzieży”. O jednym z takich majstersztyków sztuki inżynierskiej, właśnie przetrzymującym ponad Kanałem (co zresztą zupełnie nie przeszkadza normalnemu ruchowi statków) kapitan Smulski powiada, że budowany jest przez Kruppę we współpracy z naszym „Mostostalem”. Cóż, nazwisko Kruppa widzieliśmy na postawionych u jednego z przyczółków budynkach zaplecza technicznego — „Mostostalu” ani śladu... Wiele albo kapitan się myli, albo nasza firma jest tutaj bezimiennym wyrobnikiem.

Dla porządku dodam, że w drodze do służby w Brunsbüttelkoog pozostawiliśmy za sobą także 14 przepraw pasażersko-samocho-

„INTERSPUTNIK” — XVI SESJA RADY

Drzwi na świat

Rozmowa z ANDRZEJEM BŁASZKOWEM — zastępcą przewodniczącego Rady Międzynarodowej Organizacji Łączności „Intersputnik”, wiceministrem łączności

— Światem rządzi dziś informacja. Jej tworzenie, przetwarzanie i dystrybucja decydują o postępie. Szybkość obiegu informacji i jej dostępność w skali globu, możliwe są dzięki istnieniu rozbudowanych systemów łączności. Jednym z nich jest, jak wiadomo, „Intersputnik”. Prosiłbym jednak, Panie Ministrze, o bliższe dane o tym systemie i organizacji, która go stworzyła.

— „Intersputnik” to międzynarodowa organizacja łączności satelitarnej. Powstała w roku 1971. Polska była jednym z jej założycieli. W tej chwili jej członkami, wyliczając alfabetycznie, są: Afganistan, Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, KRLD, Laos, Ludowa Republika Demokratyczna, Rumunia, Węgry, Wietnam i Związek Radziecki. Stworzony przez tę organizację system, noszący także miano „Intersputnik”, służy do przekazywania informacji telefonicznych, telegraficznych, do transmisji wszelkiego typu danych, radiofonii i telewizji. Składają się nań następujące elementy: dwa satelity radzieckie rozmieszczone na orbicie geostacjonarnej (jeden zawieszony nad Oceanem Atlantyckim na 14 stopniu długości geograficznej zachodniej i drugi nad Oceanem Indyjskim na 80 stopniu długości wschodniej) oraz dwadzieścia ziemnych stacji rozmieszczonych w różnych krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki, stacji powiązanych oczywiście systemami przewodowymi lub radioliniami z centralami międzynarodowymi i międzynarodowymi telefonicznymi, telegraficznymi, teledecyjnymi oraz z centralami radiotelefonnymi i telewizyjnymi.

— Przeproszam — wymienić Pan 14 państw — członków organizacji? — 20 statków.

— Tak. Ponieważ „Intersputnik” jest organizacją otwartą, a oznacza to w praktyce, że każde państwo może zgłosić do niej akces i wybudować stację naszego systemu, lub, gdy jest zainteresowane łącznością z nami, a nie chce być członkiem organizacji — tylko wybudować stację. Takich państw, które posiadają stacje systemu „Intersputnik”, a nie należą do organizacji jest sześć: Algieria, Irak, Libia, Nikaragua, Kambodża i Syria. I dodam, że z systemu korzysta ogółem 40 państw.

— Poniżej jego użytkownikami są zarówno te państwa, które mają na swym terytorium stację, jak i te, które są tylko podłączone do stacji „cudzych” systemami przewodowymi.

— Są przecież i takie kraje — a zaliczamy się do nich i my — na terytorium których znajdują się kilka stacji należących do różnych międzynarodowych systemów łączności. W ośrodku w Psarach, który nazywamy polskimi „drzwiami na świat”, mamy trzy stacje i poprzez nie wchodzimy do trzech potężnych systemów satelitarnych. Stację „Intersputnika” oczywiście, najstarszą, zbudowaną w 1974 roku, stację systemu „Intersat” z roku 1982, no i najmłodszą, uruchomioną w kwietniu br. łączącą nas z systemem „Inmarsat”. Są to trzy najpotężniejsze systemy światów i jesteśmy członkami pełnoprawnymi każdego z nich.

— Czy systemy te różnią się między sobą?

— „Intersat” jest, podobnie jak „Intersputnik”, systemem telekomunikacyjnym przesyłającym różnego typu informacje i programy telewizyjne na obszarze wszystkich kontynentów. „Inmarsat” natomiast to system ukierunkowany na utrzymywanie łączności z obiektami ruchomymi. Działa

głównie na morzu. Potem — z lotnictwem a w dalszej przyszłości może też z ruchomymi obiektami lądowymi. Jest to zresztą wyłącznie kwestia wyposażenia ich w odpowiedniego typu terminale, czyli urządzenia końcowe systemu.

— Czas by powiedzieć parę słów o planowanej na najbliższe dni sesji Rady „Intersputnika”, ponieważ ona wzbudziła zainteresowanie tematem.

— W dniach 28.09–2.10 br. po raz drugi po dziesięciu latach gościć będziemy w Polsce, w Warszawie, przedstawiciele Rady. Każde państwo członkowskie „Intersputnika” organizuje, kolejno, taką sesję. Odbijają się one co roku.

— Rozumiem więc, że jest to spotkanie o charakterze roboczym.

— Tak. Ma za zadanie rozpatrzyć całokształt spraw związanych z eksploatacją systemu, jego dalszym rozwojem, stroną finansowo-ekonomiczną, problemami administracyjno-prawnymi.

— Przewidywana jest, jak się orientowałam, obecność przedstawicieli wielu państw i organizacji nie należących do systemu. Czy to tradycja, czy ewenement?

— Zainteresowanie obecną sesją jest rzeczywiście wyjątkowe. Zaprosiliśmy na obrady, przedstawiciele Angoli, Argentyny, ChRL, Etiopii, Finlandii, Francji, Ghany, Hiszpanii, Indii, Japonii, Jemenu, Jugosławii, Kongo, Malajzji, Meksyku, Mozambiku i Włoch. Gośćmi naszymi będą także przedstawiciele wszystkich międzynarodowych organizacji zainteresowanych problemami łączności. Ale nie w tym nadzwyczajnego. Obserwatorem na tego typu sesjach może być każdy. Podobnie na spotkaniach innych organizacji łączności satelitarnej. Taki jest zwyczaj.

— Dobry to zwyczaj. Oby więc jak najszerszy upowszechnił się i w innych dziedzinach.

Rozmawiała: ANNA WAWRZYCKA

PO XXI FESTIWALU PIANISTYKI POLSKIEJ

Krok ku doskonałości

MIROŚŁAWA MIRECKA

Zakończony przed dwoma tygodniami XXI Festiwal Pianistyki Polskiej otworzył kolejne dziesięciolecie najpoważniejszej w kraju estrady, służącej konfrontacji rodzimych wykonawców muzyki fortepianowej. To słupski festiwal stworzył możliwość prezentacji najwspanialszych sław w powojennej pianistyce, ujawnił drżące talenty, a przede wszystkim wyłansował nowych wykonawców, żeby kontynuowali wspaniałą tradycję polską w tej dziedzinie. Bowiem począwszy od XIX wieku, kiedy to wykształciło się pojęcie artysty-wirtuosa, polscy pianiści zadziwiali cały świat: Maria Szymanowska, Fryderyk Chopin, Antoni Kątski, Józef Wieniawski, Ignacy Paderewski, Artur Schnabel czy Józef Hofmann, któremu organizatorzy FPP poświęcili w tym roku pamiątkowy medal.

ODDAJĄC należną część dawnym gwiazdom muzyki fortepianowej oraz królującym przez lata laureatom pierwszego po wojnie konkursu chopinowskiego, warto w większym stopniu skupić się na przyszłości polskiej pianistyki i jej festiwalu. Bo chociaż lata siedemdziesiąte wydały sporo muzyki fortepianowej, zaledwie nieliczni sięgnęli firmamentu sławy i nadal mówią się o przerwie pokoleniowej w środowisku pianistów. Rządziej w związku z tym słuchamy w Słupsku wirtuozów klawiatury, przez co utracił swą pierwotną atrakcyjność główny nurt FPP — występy pianistów dojrzałych.

Oblicze Festiwalu Pianistyki Polskiej kształtuje sytuacja w życiu muzycznym. Obecny czas wymaga obrachunku słupskiego FPP. Wypracowana pozycja zapewni mu tym samym innych pianistycznych estrad, lecz konieczne jest udoskonalenie formy FPP. Dyskutowano o tym w gronie kompetentnych osób w przeddzień zamknięcia tegorocznej imprezy. Przede wszystkim festiwal dojrzał do gruntownych zmian programowych. Chodzi o merytoryczne wzbogacenie warsztatu prezentowania sztuki kreacyjnej o takie wartości muzyczne, które same w sobie stanowiąby wartość jedyną, niepowtarzalną.

Czy będą to kompozycje nigdy dotąd nie grane, czy też specjalnie pisane na FPP lub programowane wg określonej idei — pozostawiamy do przemyslenia i decyzji kierownictwu artystycznemu FPP. Ważne, żeby Słupsk miał swoją specyfikę. Żeby było powszechnie wiadomo, że coś ważnego zdarza się tylko tutaj i tylko raz w roku.

Seria recitali, dość przypadkowo skonstruowana, to dziś za mało, aby przyciągnąć uwagę szerokiego świata muzycznego bo nie tylko brak stanowiska transmisyjnego w salach, gdzie odbywają się koncerty, jest powodem nieobecności tutaj warszawskiej Telewizji. Raczej — wydarzeń na miarę zainteresowań nowoczesnych melomanów. Jakkolwiek od bazy materialnej należałoby zacząć.

Tymczasem jakby zapomniano o tym, że choć Festiwal Pianistyki nie odbywa się w stolicy, jest przecież imprezą centralną. Przeto nie może kosztować ledwie ponad 5 mln złotych — 38 razy mniej, dla przykładu, niż Vratistavia Cantans i podobnie nieprzezwyciężać mało wobec innych tego rodzaju spotkań muzycznych. Skąpe środki finansowe ograniczają możliwości rozszerzenia festiwalowego forum słuchaczy i wybór wykonawców. Ciężko i oprawa imprezy. Orga-

SOBOTA

26 IX

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 23.00
7.25 i 7.55 TV Technikum Rolnicze — Fizyka i Biologia — sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Drops” i animow. film hiszpański z serii „80 dni dookoła świata z Wilim Fogiem”
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 „Zdrowie” — prog. wojskowy

12.10 „W świecie ciszy”
12.40 „Z Polski rodem” mag. polonijny
13.10 „Królowie mórz” — dok. film TVP

13.40 Antologia dramatu powieszonego — Joseph Kesslering: „Arszenik i stare koronki”, reż. M. Englert, obsada: I. Kwiatkowska, B. Ludwizanka, Cz. Wołkiewicz, W. Michnikowski, B. Dykiewicz
15.00 Ekspres tak, ale...
15.30 Wędrowni dalekie i bliskie: „Szampania i Burgundia” — dok. film USA

16.30 Prezydenci: James Madison
17.00 Losowanie Dużego Lotka
17.10 Teleexpress
17.25 Studio Sport: „Enduro 87”
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Kochankowie mojej mamy” film fab. (obyczaj.) prod. polskiej reż. R. Piwowarski, w rolach gl.: K. Janda, R. Węgrzyniak, H. Skarżanka i K. Zaleski
21.35 „Czas”
22.05 7 dni na świecie
22.15 Sportowe rytmy tygodnia
23.10 Kino nocne: „Barta — wagon towarowy” — film fab. USA, reż. M. Scorsese
0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25, 13.55 i 14.25 NURT (początek programu)
14.55 Powitanie
15.00 Dla młodych widzów: 5—10—15 — zespół „Dom” przedstawia
16.30 „Spektrum”
17.00 „Sergiusz Bondarczuk” — radijski film biograficzny z cyklu „Biografie”
18.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk, Pila)

18.30 Moje piosenki: Marian Opalnia

19.00 Jutro turniej miast — Lubartów — Wagrowiec
19.30 „Alfa i omega”
20.00 XXX Międzynarod. Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 87”

21.30 Panorama dnia
21.45 „Dalekie pawilony” — odc. IV serialu filmowego prod. angielskiej, reż. P. Duffell
22.40 „Mój jazz — saksofoniści” — program muzyczny
23.30 Wiadomości

NIEDZIELA

27 IX

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 23.00
7.20 Program dnia
7.25 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
7.50 „Po gospodarsku”
8.20 Tydzień — mag.
9.00 Dla młodych widzów: „Tele-ranek” i odc. IV serialu „Sylas”
10.35 „Chłopska kuchnia” — odc. V filmu ang.-kanad. z serii: „Serce smoka” — wznow.
11.25 7 anten
12.10 TV Koncert Zyczeń
12.55 Teatr dla dzieci: „Fasola”
13.45 Król z miastem: „Chmielaki”
14.15 „Za wolność waszą i naszą” — non alius reges — Kazimierz Pułaski — dok. film TVP
15.05 „W rytmie disco” — odc. 9 fab. filmu obyczajowego prod. brazylijskiej
16.30 Spotkanie z Bulatem Okudźwą
17.15 Teleexpress
17.30 SPORT: MP. w boksie i I liga akrobatyki piłkarskiej
18.20 „Antena”
19.00 Dla dzieci: Wieczorynka
20.00 „Zony Hollywoodu” — odc. IV obyczajowego serialu USA reż. R. Dany
20.50 „Pegaz” — aktualności kulturalne
21.30 „Łoża” prog. kabaretowy
21.40 Sportowa niedziela
22.30 Klub międzynarodowy

PROGRAM II

8.35 Dla niesłyszących: „Przegląd tygodnia” i odc. IV filmu USA z serii „Zony Hollywoodu”
10.00 Program wojskowy
11.00 „Jutro poniedziałek”

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

11.30 Turniej miast: Lubartów — Wagrowiec (I)
12.30 Zwierzęta świata: „Prywatne życie danieli” — franc. film, dok.
13.00 Turniej miast — II
14.00 Kino familijne: „O Dorocie, która tańczyła na linie” — odc. filmu „In robore fortuna” — prod. francuskiej
14.50 Turniej miast — III
15.50 SPORT: eliminacje Mistrzostw Świata formuły I — Hiszpania
16.40 Kino-OKO (kaleidoskop filmowy)
17.30 Turniej miast — IV
18.20 Wideoteka
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Ekrany szczerzy
20.00 Koncert finałowy XXX Międzynarod. Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 87”
20.50 Turniej miast — V
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dzieci z próbówki” — odc. I filmu fab. prod. australijskiej
23.15 Studio festiwalowe „Warszawska Jesień 87”
23.30 Wiadomości
23.35 „Ojczyzna polszczyzna”

PONIEDZIAŁEK

28 IX

PROGRAM I

Dzienniki: 16.20, 19.30 i 22.40
13.30 TV Technikum Rolnicze
15.20 Powtórka przedmat. Elementy informatyki
15.50 NURT
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender” i „Wszystkie zagłębia” — odc. II serialu prod. rumuńskiego
17.15 Teleexpress
17.30 „Spragnieni ludzie” — odc. IV filmu franc. z serii: „Tajemnice Morza Czerwonego”
18.30 Laboratorium
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Publicystyka
20.00 Teatr TV — Aleksander Kopkow: „Stoń”, reż. I. Cywiński, obsada: J. Michałowski, K. Nogajówna, H. Kulira, M. Sikora
21.25 „Okręgli stoł” — sprawy gospodarcze
21.45 „Mówili nie my” Warszawa, a tu jest Warszawa — dok. film TVP

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
18.00 KRONIKA
18.30 „Sponsi” — teleturizm
19.00 Galeria Sztuki: „National Gallery w Londynie — III. Wczesny renesans we Włoszech” — dok. film, ser. prod. angielskiej
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 „Pasej Henryka Kuba” — film dok.
21.00 „Wit” — dok. film TVP

WTOREK

29 IX

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Lato obienici” — odc. XIII (ostatni) histor. filmu australijskiego z serii „Pod wiatr”
20.30 „102” — magazyn
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielka literatura rosyjska: „Pierre Bezuchow” — odc. IV ostatni (film radz. z cyklu „Wojna i pokój”) — reż. S. Bondarczuk
22.20 Wiadomości



Fot. archiwum

Jednym z niecodziennych filmów obecnego tygodnia będzie francusko-włoska „Liza” (zwartek, pt. II, g. 21.45) z Marcello Mastroiannim i Catherine Deneuve (na zdjęciu). Reżyserem tego obrazu jest mł. twórca „Wielkiego zarzaru” i znany u nas „Ape Regina”
11.30 Magazyn wspomnień
16.05 „Radzi”
16.25 Dla młodych widzów: „Krag” i „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 Gazeta
17.50 Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej — „P”
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc
19.00 „Diagnoza”
20.00 „Pod wiatr” — „Lato obienici” — powtór. odc. ostatniego serialu

20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „W zupie włos” — dok. film TVP
21.30 TV Informacji Wydawniczy
21.45 Krajowa Loteria Pieniężna — relacja z losowania
21.50 „Magnez estrady” — prog. rozrywkowy

PROGRAMY OSIWIATOWE: 8.10 — Fizyka — kl. VI 9.35 — Domowe przedszkole
12.00 Geografia kl. IV Fizyka kl. VI 9.35 Domowe Przedszkole 12.00 — Geografia kl. VI 12.50 Przygotow. do życia w rodzinie kl. I—IV 13.30—14.00. TV Technikum Rolnicze: Matematyka J. polski — sem. III 15.20 Powtórka przed maturą: J. polski: M. Raj

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
18.00 KRONIKA
18.30 „Siwa pod Orlanem” — odc. III dok. filmu franc. z cyklu „Wielkie bitwy historii”
19.30 „Klucz do nowej muzyki”: po „Warszawskiej Jesieni”
20.30 „Melpomena 70 — pojedynki z Witkacym”
21.10 „Polak mały” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielka literatura rosyjska: „Pierre Bezuchow” — odc. IV ostatni (film radz. z cyklu „Wojna i pokój”) — reż. S. Bondarczuk
22.20 Wiadomości

ŚRODA

30 IX

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.10, 19.30 i 22.40
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Łańcuch Estery” — film fab. (obyczaj.) prod. węgierskiej reż. A. Petery
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”
17.00 SPORT: rewanżowy mecz piłkarski o Klubowy Puchar Europy GÓRNIK Zabrze — OLIMPIAKOS Pireus, w przerwie, ok.
17.45 Teleexpress
18.50 Dobranoc
19.00 Publicystyka
20.00 SPORT: rewanżowy mecz piłkarski o PZP ŚLĄSK Wrocław — REAL San Sebastian
21.50 „Spotkania satysfakcyjne”

PROGRAMY OSIWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 12.50 J. polski kl. II lic. 13.30 i 14.00: TV Technikum Rolnicze: Matematyka i J. polski 15.10 Powtórka przed maturą: Historia 15.40 — NURT (Edukacja kulturalna)

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
18.00 KRONIKA
18.30 „Wiatr od Tybetu” — film dok. TVP
19.15 „Szansa dla dziewcząt” dok. film CSRS
20.00 „Czas miłości” — film fab. CSRS, reż. H. Haza
21.05 „I życie i miłość są samą porą” prog. poetycko-muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kobieta samotna” — film fab. TVP

CZWARTEK

1 X

PROGRAM I

Dzienniki: 10.10, 16.20, 19.30 i 22.40
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Zasłoń jej twarz” — odc. III sensac. serialu filmowego prod. angielskiego
11.25 Teleexpress
17.30 SPORT: rewanżowy mecz piłkarski o Puchar UEFA GÓRNIK Katowice — SPARTA Bukareszt
19.15 Dobranoc
20.00 „Zasłoń jej twarz” powtór. odc. III
20.55 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
21.25 „Kantor” — dok. film TVP

PROGRAM II

17.20 „102” — magazyn
18.00 KRONIKA
18.30 „Markiza de Pompadour” — film fab. reż. E. Klim
19.00 „Muppet show czyli rewia gwiazd”
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Liza” — film fab. prod. francuskiej reż. Marc Ferreri, w rolach gl. Catherine Deneuve i Marcello Mastroianni
23.20 Wiadomości

PIĄTEK

2 X

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40
9.30 — 10.10 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Idź i patrz” — odc. II filmu fab. reż. E. Klim
16.25 Dla młodych widzów: „Rambler” — kienko Panterowego
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Popołudnie z „Pegazem”
18.30 Maleskino: „Dziwna historia młodego miśsa” — dok. film
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor Rządowy
20.00 „Idź i patrz” — powtór. cz. II serialu fab.
21.35 Wzrost gwiazd na „30-lecie” czoru Wybrzeża” — prog. rozrywk. z udziałem Rinn, „Voku”, M. Grechuty, D. Stalinskij
PROGRAMY OSIWIATOWE: 8.10 Przygotow. do życia w rodzinie kl. I—IV 9.00 Wokół nas Domowe przedszkole 12.50 — Genetyka kl. I lic. 13.30 i 14.00 — TV Technikum Rolnicze: Matematyka i J. polski 15.10 Powtórka przed maturą: Historia 15.40 — NURT (Edukacja kulturalna)

TVP zastrzega sobie możliwość zmiany programu

Sprzedaż

FIATA 1260, rok 1980 sprzedam. Słupsk, Grodzka 1/84. G-10506
MOTORNYK, rok 1986 sprzedam. Koszalin, tel. 278-01. G-10507
DOM jednorodzinny w Złocienicy pilnie sprzedam. Wiadomości 5, 78-441. G-10508
Siemczyński

DOM w stanie surowym sprzedam. Kolobrzeg, ul. Piłsudskiego 147. G-10509
MIESZKANIE 36 m kw. atrakcyjne, centrum Słupska sprzedam. Oferty pisemne Słupsk, „Głos Pomorza” nr 10147-0. G-10147-0
SŁUPSK — stolarnia z powodu choroby sprzedam. Oferty pisemne: Słupsk, „Głos Pomorza” nr 10153-0. G-10153-0

ETERNIT fałszywy czerwony 220 kw. sprzedam. Koszalin, tel. 275-82. G-10510
VIDEO VHS nowe sprzedam. Słupsk, tel. 334-01. G-10511
KOMPUTER Commodore 64 z programami sprzedam. Szczecin, tel. 402-77. G-10513
KOMPUTER atari komplet sprzedam. Szczecin, tel. 439-11, wew. 324. G-10514
WÓZEK inwalidzi (imp.) sprzedam. Wiadomości. Kolobrzeg, tel. 253-14. G-10515
APARAT fotograficzny praktyka Koszalin, tel. 259-78. G-10516
PSY obronnie rottweiler sprzedam. Koszalin, tel. 512-19. G-10517
DOGI niemieckie, żółte, kurki z lisów sprzedam. Koszalin, tel. 510-13. G-10518

Kupno

FIATA 126 do remontu kupię. Słupsk, tel. 289-06. G-10512
M.4, M.4 własnościowe w Koszalinie kupię. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-10519
MIESZKANIE własnościowe jedno lub dwupokojowe kupię. Budownictwo obywatel. Koszalin, tel. 224-94. G-10520

Różne

REGENERACJA kineskopów, starsze telewizory naprawiam. Sławno, tel. 39-28, Korewiczki. G-7585-0
KRAWCOWE na dobrych warunkach zatrudnię. Halina Świdurska. Słupsk, tel. 263-90, po szesnastej. G-10521
ELEKTRYKÓW zatrudnię. Słupsk, tel. 32-707. Klimowicz. G-10522

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin oraz impregnacja ogniochronna. Jagielska, Kolobrzeg, tel. 254-84. G-10523
TŁOZYMY naprawiam. Koszalin, tel. 536-69. Doruchalski. G-10523

KOREPETYCJE — matematyka, chemia. Koszalin, tel. 510-71. Starobrat. G-10524
ZALUŻE międzyokienne zakładam. Gdynia, tel. 402-77. Jaracz. G-10525

REJON DRÓG PUBLICZNYCH w Koszalinie

informuje, że:

w związku z przebudową drogi Rusino—Drozdowo ZOSTANIE ZAMKNIĘTY RUCH KOŁOWY

w okresie od 1 do 8 X 1987 roku w godz. 8—16.

Objazd z Rusina do Drozdowa przez Naćmierz, Wszędzień, Karsino i odwrotnie z możliwością dojazdu do Barzowice od strony Drozdowa. K-3855-0

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP w Słupsku

aktualnie organizuje i przyjmuje zapisy na kursy:

- ★ policealne studium bhp
- ★ eksternistyczne w zakresie szkoły średniej
- ★ języków obcych: niemieckiego i angielskiego
- ★ spawania elektrycznego i gazowego
- ★ palaczy kotłowni c.o.
- ★ monterów instalacji wodnokanalizacyjnej
- ★ blacharz samochodowy
- ★ murarz-tylnik
- ★ malarz-tapeciarz
- ★ dekarz
- ★ przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w każdym zawodzie
- ★ wykwalifikowany rolnik
- ★ operatorów kombajnów i siewczarni
- ★ kucharz-kelner
- ★ kierownik zakładu małej gastronomii
- ★ gospodnik
- ★ sprzedawca
- ★ konserwator sprzętu gaśniczego

oraz

★ obsługi i programowania mikrokomputerów dla początkujących i zaawansowanych (Logo, Basic, Pascal).

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

Sekretariat WUR w Słupsku w godz. 8—16, tel. 238-09 lub 227-70 oraz Rejonowe Uniwersytety Robotnicze ZSMP w:
● Lęborku, ul. Skłodowskiej-Curie 3, tel. 22-174
● Miałku, ul. Długoborskiego 28, tel. 28-74
● Bytowie, ul. Słoneczna 32, tel. 31-22
● Człuchowie, ul. Stowackiego 24A, tel. 310

K-3668-0

zakłady PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO „BISTONA” w Łodzi, ul. Dąbrowskiego 216

zatrudnią natychmiast w celu przyuczenia do zawodu:

- ☆ teksturowaczkę przędzy
- ☆ przewijaczkę przędzy
- ☆ dziewiarzy

Przedsiębiorstwo dysponuje żerńskim hotelem robotniczym. Kandydatki powinny zgłaszać się do Działu Spraw Osobowych adres jak wyżej, tel. 43-54-98.

Zapewniamy dobre warunki placowe. K-3672-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w Koszalinie

informuje, że z dniem 1 października 1987 r.

ulega zmianie taryfa opłat

za jednorazowe przejazdy środkami komunikacji miejskiej w woj. koszalińskim na liniach podmiejskich analogicznie jak środkami PKS:
I tak:

Dotychczasowa opłata w zł	Obowiązująca opłata od 1 X 1987 r. w zł	
	normalne	ulgowe
16,—	20,—	10,—
28,—	40,—	20,—
44,—	60,—	30,—

Jednocześnie ulegają zmianie opłaty za miesięczne bilety pracownicze, socjalne i szkolne na liniach podmiejskich.
I tak:

Dotychczasowa opłata w zł	Obowiązująca opłata od 1 X 1987 r. w zł	
	pracownicze	socjalne i szkolne
360,— i 450,—	500,—	250,—
540,— i 720,—	1.000,—	500,—
900,—	1.500,—	750,—

Taryfy opłat za jednorazowe przejazdy środkami komunikacji miejskiej na liniach podmiejskich woj. koszalińskiego będą umieszczone w autobusach WPKM.

Bliższych informacji o opłatach za miesięczne bilety udzielają kasy biletowe w Koszalinie, Białogardzie, Kolobrzegu i Szczecinku. K-3806-0

To może być interesujące

Szansa sprawdzenia się, możliwości osiągnięcia twórczych, udział w wdrażaniu nowych technologii, atrakcyjna, dobrze płatna, pozbawiona monotonii, bezpieczna praca wymagająca wysokich kwalifikacji zawodowych, młodym pracownikom pozwalająca je zdobyć w

ZAKŁADZIE TECHNIKI PRÓŻNIOWEJ TEPRO

Technika próżniowa zdecydowanie o rozwoju wielu dziedzin życia, nauki i gospodarki a przede wszystkim elektroniki, optyki, leśnictwa i ochrony środowiska, motoryzacji i rolnictwa. Masz ambicje być jednym z tych, którzy zdecydowanie o tym rozwoju w naszym kraju i miejscu zgłosz się do ZAKŁADU TECHNIKI PRÓŻNIOWEJ TEPRO w Koszalinie, ul. Przemysłowa 1—3.

Do końca bieżącego roku i w I kwartale 1988 r. zakład zatrudni:

- KONSTRUKTORÓW
- TECHNOLOGÓW
- SPECJALISTÓW ds. ORGANIZACJI
- SPECJALISTÓW ds. INWESTYCYI
- SPECJALISTÓW ds. INFORMATYKI
- KIEROWNIKÓW DZIAŁU FINANSOWEGO

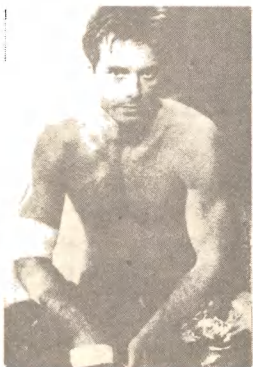
ponadto:

- TOKARZY
- FREZERÓW
- SZLIFIERZY
- ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH

Warunki placowe wg. zakładowego systemu wynagradzania:
— stawka godzinowa do 160 zł/godz.
— premia nieograniczona uzależniona od indywidualnej wydajności pracowników (średnia premia ok. 50 proc.)
— możliwość pracy w godzinach nadliczbowych
— premia eksportowa
— wysoka nagroda z zysku tzw. „14” od 15 do 20 proc., tj. około dwumiesięczna pensja.

Zakład stwarza bardzo dobre warunki pracy i wypoczynku. Każdy pracownik ma zapewnioną opiekę lekarską w zakładowej przychodni, może korzystać ze stołówki, bufetu zakładowego oraz zakładowego ośrodka wypoczynkowego. Ponadto zakład prowadzi szeroką wymianę wczasową i kolonijną z NRD i Czechosłowacją. Wyróżniają się pracownicy mają możliwość wyjazdu do NRD i pracy w tym kraju w swoim zawodzie. Zamieszkańcy zapewnią miejsca w hotelu robotniczym.

NIE ZWLEKAJ! zgłoś się do Działu Kadr Zakładu Techniki Próżniowej TEPRO w Koszalinie, ul. Przemysłowa 1—3. K-3856-0



Michael Biehn

Poznaliśmy tego aktora oglądając jego najgłośniejszy film, dzięki któremu stał się gwiazdą w Hollywood. Mowa o „Elektrycznym mordercy” w reżyserii Jamesa Camerona. Michael Biehn długo i starannie przygotowywał się do tej roli jakby przeczuwając, że dzięki niej odniesie tak oszałamiający sukces. Poznał nawet technikę wschodnich walk, a umiejętność tę wykorzystał podczas realizacji tego trudnego filmu, w którym walczył musiał z cyborgiem. Jednak to nie siła mięśni zdobyła mu sympatię widzów. Michael Biehn, grający przyszłego z przyszłości, otoczył go mgie-

ką tajemniczy, co zafascynowało widzów. Stworzył postać bardzo ciepłą, pełnokrwistą. Przekonując jest też jego uczucie, dla którego nie waha się na poniesienie najwyższej ofiary. Aktualnie oglądamy inny obraz z jego udziałem — „Obcy — decydujące starcie”, również w reżyserii Jamesa Camerona. Parę miesięcy wcześniej telewizja pokazała film, w którym aktor zadebiutował w niewielkiej roli — był to musical „Grease”. Być może teraz, po lepszym poznaniu jego twarzy, widzowie zwróciliby uwagę także na debiut, ale wówczas przeszedł on raczej nie zauważony.

Michael Biehn jest młodym aktorem, ma dopiero 30 lat, a jego kariera rozwija się bardzo ładnie. Urodził się w Arizonie, już jako dziecko zdecydował o wyborze swej przyszłej drogi. Właśnie dlatego jeszcze w szkole pracował w lokalnym teatrze i dzięki temu otrzymał stypendium na studia teatralne w Uniwersytecie Arizony. Aktorskie doświadczenie zdobył także podczas wakacji, które poświęcał na pracę w objazdowym teatrze.

Po otrzymaniu dyplomu Michael Biehn przeniósł się do Los Angeles, by być bliżej stolicy filmu. Początkowo zarabiał na życie występami w reklamówkach, był też modelem i... ciągle się uczył. Chodził na aktorskie kursy. Dwa lata po debiucie wystąpił w kanadyjskim filmie „Hog Wild” (1980) w dużej roli. Miał już wówczas na swym koncie... 16 epizodów w telewizji. To właśnie ona zdobyła mu rozgłos dzięki serialowi „Operation Runaway” (Operacja ucieczka), a potem kolejne angaże w telewizyjnych filmach: „Ogień na niebie”, „Zuma Beach” i serialach: „Family” i „Ucieczka Logana”. W 1981 r. wszedł na ekrany „Fan”, w którym Michael zagrał psychopata, który próbuje z miłości zabić aktorkę Lauren Bacall. Film ten kojarzony z zabiciem Johna Lenona, producent nie zaował pieniędzy na reklamę, a jednak „Fan” nie okazał się tak wielkim sukcesem jak „Elektryczny morderca”. Aktualnie Michael Biehn gra w filmie „Pasazer” (The Boarder) reżyserowanym przez Carla Schultza w egzotycznej scenarii. (kon)

Jak żyć z cukrzycą?

Praktyka wykazuje, że żyć z nią można — wszystko zależy od umiejętnego postępowania samego chorego. Tego uczą u nas poradnie, sanatoria w Kołobrzegu czy Krynicę — i temu celowi poświęcają siły i środki członkowie Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę, działające od kilku lat w naszym kraju.

Przy tej chorobie można utrzymać stan warunkowego zdrowia — tak jest dziś z wieloma chorobami, którym nie potrafi zaradzić współczesna medycyna. Takim chorym przedłuża się

życie, nawet do sędziwych lat. Pacjent chorej na cukrzycę powinien poznać mechanizmy przemiany materii, umieć stwierdzić czy ma za dużo lub za mało glukozy we krwi, zdobyć podstawowe wiadomości o roli i działaniu insuliny, wiedzieć jakie powikłania mogą mu grozić. Lekarz musi przekonać pacjenta, że może uniknąć zagrożeń usuwając czynniki, które mogą je spowodować. Lekarz w tych przypadkach leczy także psychicznie chorego, zwykle doznającego szoku przy pierwszej diagnozie stwier-

dżającej cukrzycę. Chodzi tu niejako o kształtowanie osobowości człowieka przewlekłego chorego. Ma przecież żyć z cukrzycą, pracować, korzystać z uroków życia — a równocześnie przez całe życie walczyć ze swoimi przypadłościami. Utrzymanie na odpowiednim poziomie ilości cukru we krwi nie musi równać się zmniejszeniu możliwości życiowych...

Chłowiek chorej na cukrzycę z oporami godzi się z tym, że choroba zmusza go do wielu ograniczeń. Trzeba zrezygnować z palenia, unikać alkoholu, stosować zaleconą dietę, nauczyć się i przestrzegać regularności samodzielnego wykonywania zabiegów (zastrzyki insuliny). Jeśli do tego się zastosuje — może liczyć na długie życie. Przy żadnej innej chorobie nie jest tak ważne współdziałanie chorego z lekarzem.

JAN KRNA

ANEKDOTA PRAWDĘ CI POWIE

Rozczarowanie

Swego czasu w jednej z koszalińskich księgarni miałem odbyć spotkanie autorskie połączone z podpisaniem własnych książek. Niestety, do spotkania nie doszło.

— Serdecznie pana przepraszamy, dziś w nocy dokonano u nas włamania — zatelefonowała do mnie sympatyczna pani z księgarni.

— A czy były u was moje książki? — zapytałem.

— Tak, oczywiście — padła odpowiedź.

— Acha, rozumiem — ucieszyłem się. W słuchawce chwilę trwała cisza.

— Czy skradziono moje książki?

— Tego jeszcze nie wiemy.

— Bardzo proszę o wiadomość na ten temat. Sympatyczna pani z księgarni spełniła moją prośbę. Po tygodniu zatelefonowała.

— Na szczęście pańskich książek nie skradziono — obwieściła mi radośnie.

— Niestety, fakt ten wcale mnie nie ucieszył — odpowiedziałem ze smutkiem.

Tak, spotkało mnie głębokie rozczarowanie. Nie stać było szlachetnych włamywaczy (kradli przecież książki!) na równie szlachetny gest w stosunku do własnego pisarza!

CZESŁAW KURIATA



Znaczki

Nieustający konkurs

Po wakacyjnej przerwie Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu Polskiego Związku Filatelistów w Koszalinie wznowia wspólnie z redakcją „Głosu” nieustający konkurs filatelistyczny dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich.

W tym roku szkolnym tematem Ogólnopolskiego Konkursu Filatelistycznego dla Młodzieży są „Dzieje oręża polskiego — 45 lat LWP”. Młodszym filatelistom jako zadanie na wrzesień proponujemy sformułowanie trzech pytań związanych z tym tematem.

Kartkę z pytaniami, opatrzoną imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem należy przesać do Komisji Młodzieżowej ZO PZF, skr. poczt. 17, 75-950 Koszalin do dnia 7 października. Uczestnicy kół młodzieżowych PZF podają również nazwę koła. Autorzy najlepszych zestawów pytań otrzymają nagrody, a najciekawsze pytania wykorzystane zostaną w „Nieustającym konkursie”.

Dla uczczenia 750-lecia Płocka odbyła się w tym mieście Krajowa Wystawa Filatelistyczna. Filateliści Pomorza Środkowego eksponowali na niej pięć zbiorów. Wszystkie wyróżnione zostały dyplomami w randze medali. Zbiór Mariana Wawrzynkowskiego z Białogardu „Polskie losy 1939—1945” nagrodzony został dużym medalem pociągającym, a zbiór Tadeusza Mroczka z Koszalina „Polska korespondencja bezcenzurowa 1918—1987” — dyplomem w randze medali pociągającego.

Ekspozycje młodzieżowe koszalińskiego okręgu — zbiory zespołowe kół młodzieżowych przy Zespole Szkół Zawodowych w Białogardzie „Cossaliniana” i przy Szkole Podstawowej nr 13 w Koszalinie „Pomorze Środkowe” oraz zbiór Piotra Musiała z Koszalina „Kolejowe znaki



Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

● W bieżącej 5-late powstanie w Szczecinku, w okolicy dworca kolejowego, nowoczesna fabryka płyt wiórowych. Rozpoczęto już prace związane z lokalizacją fabryki.

● Mistrzami orki w województwie zostali traktorzyści Józef Nowak z POM w Szczecinku i Ernest Karpulś z PGR Mierzyno.

● Dziesiąty z kolei lokal w Koszalinie, bar-kawiarnia „Zagłoba” otworzył został w klubie szkoły oficerskiej.

● W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy A przoduje Bałtyk Koszalin przed Barką Kołobrzeg.

● Drowskie Zakłady Przemysłu Terenowego uruchomiły w odbudowanym przez siebie gmachu zakład odzieżowy, dając zatrudnienie ponad stu kobietom.

● W celu zapoznania społeczeństwa z historią malarstwa europejskiego, koszalińscy artyści plastycy Izabela i Henryk Naruszewiczowie zorganizują w czytelni WDK cykl wykładów, połączonych z dyskusją.

● W obiekcie po byłym browarze w Miastku trwają prace adaptacyjne. Znajdnie w nim pomieszczenie wytwórni win i napojów chłodzących. Rozpoczęcie produkcji nastąpi w przyszłym roku.

● Od początku roku osiedliło się w województwie przeszło 700 rodzin repatriantów i prawie 500 osób samotnych. Około 350 rodzin zamieszkało na wsi. Przewiduje się, że do końca roku osiedli się jeszcze 1.150 rodzin i osób samotnych.

● Kina wyświetlają: „Adria” w Koszalinie — „Bohaterowie są zmęczeni”, „Polonia” w Słupsku „Strach”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Noc jest moim królestwem”.

● W 1958 roku wybudowanych zostanie w Słupsku 600 izb mieszkalnych. (mr)



Styl „na Adama i Ewę” proponuje na przyszłe lato francuski projektant mody Gaultier.

Fot. CAF-AP

pocztowe” — wyróżnione zostały dyplomami w randze medali pociągającego. Za najlepszy zbiór młodzieżowy na wystawie uznany został zbiór „Cossaliniana”.

★ ★ ★

26 września otwarta będzie w salach Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Heweliusz 300”, zorganizowana z okazji 300. rocznicy śmierci słynnego astronoma Jana Heweliusza. Na wystawie przedstawia zbory ponad 60 filatelistów z kraju oraz kolekcjonerzy z RFN, Norwegii, Finlandii, Bulgarii i Rumunii. Nie zabraknie oczywiście ekspozycji z Pomorza Środkowego. Zgromadzone na wystawie zbiory poświęcone są historii astronomii, astronautyki, aeronautyce, lotnictwu, wybitnym uczonym i laureatom Nagrody Nobla oraz regionowi gdańskiemu. (mr)

Fot. K. Ratajczyk

ZDJĘCIE TYGODNIA



Fot. CAF — A. Hawalej

Plotki, anegdotki....

W czasie II wojny światowej Winston Churchill wyraził się o Polakach:

— Niewiele jest cnot, których Polacy nie posiadają. Ale niewiele też jest błędów, których potrafili uniknąć.

★ ★ ★

Ten sam Winston Churchill, na wieść o tym, że Emanuel Schinwell mianowany został brytyjskim ministrem wojny ucieszył się bardzo:

— Na pewno nie będzie wojny — skomentował radośnie ten fakt — bo kiedy Schinwell był ministrem opalu — nie było opalu!

★ ★ ★

Zalany w sztok

Widząc chętnego się osobnika, który nadużył napojów wyśkokowych, często mówimy, że delikwent „zalał się w sztok”.

Pozycja na diagramie pochodzi z partii Silva — Urdy graną w turnieju Ameryki Południowej w Santiago w 1987 (białe: H6, K2, W6,5, W1, Ga3, Se1, p.a2, f2, f6, g2, h3, czarne: H6, K8, W7, Wg8, G4, Sh4, p.a7, b7, d5, h7). Czarne grożą matem na g2. Sam Skoczek eł do obrony nie wystarczy. 1...Hxg2 2.Sxg2 Wxg2 mat. Ale przecież można zwyciężyć. Wiąże g8 — sędzi Silva — i po wymianach białe powinny się obronić, i zagrał 1.Wc8. Prosimy podać zapisem szachowym co odpowiedział czarne.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać tylko na kartkach pocztowych (z dopiskiem „zagadka szachowa”) w ciągu 6 dni od ukazania się zagadki (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród tych Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, zostanie rozlosowana nagroda książkowa.

Rozwiązanie zagadki z dnia 22/23.VIII.87 (partia Georgiew-Brustman): 1.W7f1 K7f7 (jeśli 1...Wb3 to 2.Wg7+ i mat w następnym posunięciu) 2.d6+ i wobec nieuchronnego mata czarne poddały.

Nagrodę wylosował Adam Mielczarek ze Słupska. (maz)

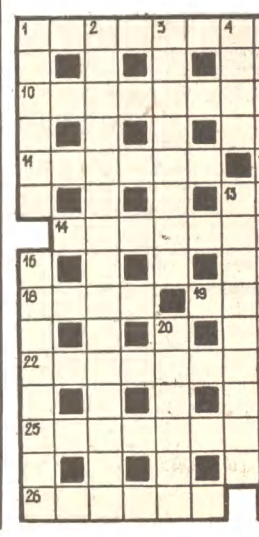
Krzyżówka

Nr 404

Redaguje Szupski Klub Szaradzystów przy WDK

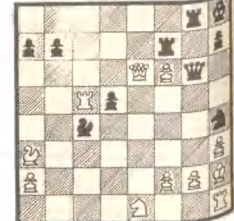
POZIOMO: 1) port rzeczny; 5) nazwa członki 9-punktowej; 10) pozostawienie w niezmiennym kształcie; 11) część podziemna rośliny; 12) domena Klio; 14) kierujący nawa państwową w czasie bezkrólowia; 15) postawa w gimnastyce; 18) członek NSDAP; 19) szczerzący spalonego budynku; 22) krótka broń palna; 23) dawna broń drzewcowa; 25) udzielenie pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa; 26) akarbięć bankowy; 27) był w kalendarzu.

PIONOWO: 1) nagły, niepołączony strach, popłoch; 2) pozabawienie władzy monarchii; 3) rodzaj wyrobu masarskiego; 4) wierzba; 6) sakralna ofiara dawnych Słowian; 7) uogólnienie; 8) idylla; 9) nieprzejmny stan po nadużyciu alkoholu; 13) stopniowe wstanie,



Zagadka szachowa

URDAY



SILVA

postęp: 16) główna część przedniej części szyi wolewej; 17) pokrycie, obicie deskami szachownicy; 20) termin astronomiczny; we przyrządzie prawa wykonanego koronkarskiego z wynalazku; 24) kość.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji „Głosu Pomorza” w Koszalinie, N/Z: — z dopiskiem „KRZYŻÓWKI NR 404” w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród Czytelników: premii bono o wartości PKO wartości 500 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 402:

Poziamo: — oświata, Papin, kilogranowa, owca, krzesiwo, rehabilitacja, Kogitnik, elektrografia, awaria, trepak. Pionowo: — Świdwie, izobata, Turpe, test, piesiec, narkosa, rolki, rakietka, baletki, apazanie, Jadjwiga, kogut. Za prawidłowe rozwiązanie wymienione krzyżówki, nagrodę w postaci 1 bonu naciśniewego PKO wartości 500 zł, wylosował Sławomir Idzikowski z Łodzi. Nagrodę wysłamy pocztą.